

TAJEMNICA DZIEDZICTWA

Wykłady spisane
Łódź, 17.12.2016r.

***Rz 8, 17: Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi,
to i dziedzicami: dziedzicami Boga.***

W tej chwili już wiem, co mam uczynić.

Moją drogą jest pragnienie,

a kijem tęsknota.

One są wsparciem,

abym doszedł do Ciebie

i żebym mógł być wdzięczny Tobie.

Aby pełnia Twoja, którą jesteś,

doszła do mnie

i żeby pełnia ze mnie wypłynęła,

bo tylko wtedy poznaję żem dziedzic.

Część 1

Dzisiejszy wykład możemy określić, nazwać jako myśl przewodnią - tajemnicę dziedzictwa, o której mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8, o tajemnicy dziedzictwa:

17 Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga.

I tutaj proszę zauważyć, dziećmi, to nie znaczy dziećmi z przedszkola. Dzieci bardzo wyraźnie są określone przez syna marnotrawnego.

A jednocześnie Jezus Chrystus mówi w taki sposób też do uczniów: *jeśli się nie staniecie jak dzieci nie wejdziecie do królestwa Bożego*. Czyli można powiedzieć: *nie staniecie się dziedzicami*.

Św. Paweł mówi: ***gdy jesteśmy dziećmi to i także dziedzicami***.

Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Łukasza rozdział 15 - o synu marnotrawnym, mówi bardzo ważne rzeczy. Dzisiaj chciałbym przedstawić jakie mówi rzeczy, jakie sprawy porusza.

Oczywiście ta Ewangelia jest Ewangelią, którą każdy może przeczytać i każdy wie jakie sprawy porusza. Ale te sprawy, które się czyta, to są sprawy całkowicie inne niż te, które są zawarte w duchu.

Tak jak człowiek jest istotą, która żyje jednocześnie w dwóch naturach - naturze ziemskiej i naturze duchowej.

I to że mówi swoimi ustami pewne rzeczy, to nie znaczy że tak też w duchu jego ta prawda istnieje. Czyli jeśli jest nieświadomy ducha, w duchu występuje cały czas w nim przemoc, agresja, sprzeciwianie się Bogu.

A w jego słowach występuje, że on jest dobry, doskonały, niczego nie czyni.

A później dziwi się, że nie jego słowa, które wypowiada, prowadzą go, tylko prowadzi go jego duch, który jest nieożywiony, ponieważ nie przyjmuje ducha ożywiającego.

List św. Pawła do Koryntian rozdział 15:

45 Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym.

Bóg stworzył Adama, pierwszą duszę, człowieka duszę. A Adam nowy jest duchem ożywiającym. Czyli nowy Adam, mówimy tutaj drugi Adam - nowy Adam duchem ożywiającym.

Czyli Chrystus, który przyszedł ożywić to, co umarło.

I proszę zauważyć dlaczego tu o tym mówię? O tym, że mimo że człowiek mówi, to nie zawsze tak myśli, a w jego sercu są całkowicie inne rzeczy.

Przychodzą osoby na spotkania, na terapię i oni mówią, że ich dusza jest w porządku, że nie mają żadnego problemu, że wszystko jest w porządku, to oni się źle czują. Ale patrząc na ich całość to kompletnie nie wiedzą, gdzie dusza ich się znajduje.

Ale bardzo łatwo powiedzieć, gdzie ich dusza się znajduje.

Ich dusza się znajduje w miejscu udręczonym, umęczonym i ciemnym, a powinna się znajdować w miejscu cichym, spokojnym i łagodnym.

Więc gdy poszukują Chrystusa to znajdują miejsce ciche, spokojne i łagodne. A nie mogą tego znaleźć ot tak sobie. Tylko - są ludźmi, którzy są świadomi.

Niektórzy ludzie mówią, że pies, koń, krowa mają duszę. Więc pytanie do nich jest bardzo proste: to dlaczego nie prowadzisz krowy, konia, psa do spowiedzi? - No nie prowadzę, ponieważ one nie wiedzą o tym, że cokolwiek źle czynią. I krowa, pies, koń nie chodzi do spowiedzi.

A dlaczego człowiek chodzi do spowiedzi?

Dlatego, że jest świadomy swoich błędów.

No i właśnie; dusza daje człowiekowi świadomość postępowania, świadomość tego co czyni, możliwość wyboru.

Gdyby koń, pies, krowa potrafiły rozumieć, zdawały sobie sprawę z tego co czynią, że np. pies, wilk, tygrys atakuje i zabija inne zwierzęta, to powinien płakać i iść do spowiedzi, i spowiadać się z tego co zrobił. Ale on tego nie robi dlatego, że to jest instynkt, bo nie ma duszy.

Dusza daje świadomość.

Dlatego tu chcę powiedzieć, że ludzie mówią, że pies ma duszę, kompletnie nie wiedzą - kim jest dusza, czym jest dusza i jaka jest jej natura.

Myślą, że dusza to tylko jest życie. Dusza to jest świadomość, dusza to jest umiejętność dokonania wyboru, a jednocześnie rozumienie, że ten wybór jest dobry lub zły.

Więc mówiąc o psie, o kocie, o wilku, o tygrysie - że mają duszę, musimy powiedzieć również, że mają zdolność wyboru, rozumieją co czynią, możemy z nimi porozmawiać i nakłonić je do właściwego postępowania, i żeby się wyrzekły grzechu. Ale one kompletnie nie pojmują tego co mówimy, bo nie mają duszy; zasada jest bardzo prosta.

Więc w momencie kiedy rozumiemy duszę, rozumiemy kim i czym jest dusza - że **dusza to świadomość naszego istnienia, to wolna wola, a jednocześnie i zdolność właściwego pojmowania właściwego drogi.**

To w tym momencie rozumiemy, że krowa tego nie może uczynić, kot nie może tego uczynić, pies, wilk, tygrys, lew nie może tego uczynić, bo mimo że są zwierzętami o dużych pazurach i kłach, nie mogą tego uczynić. A polując zabijają nie mając grzechu, bo to jest instynkt, w naturalny sposób to czynią, inaczej tego nie potrafią, inaczej nie potrafią żyć.

I tutaj chcę powiedzieć właśnie o tej świadomości, że w nas istnieje druga świadomość, ta świadomość której człowiek w ogóle nie odkrywa, w ogóle nie chce jej poznać, w ogóle nie stara się nią żyć - że ona nieustannie istnieje, a jednocześnie nieustannie albo cierpi, albo też stosuje przemoc, ale najczęściej cierpi.

I tutaj chcę powiedzieć, na zasadzie syna marnotrawnego, poruszyć pewne aspekty, które nie są widzialne w normalny sposób w tej Ewangelii.

Ponieważ jedynie są dostrzegane jeśli uświadamiamy sobie Słowo Żywe - Chrystusa, samego Chrystusa sobie uświadamiamy, który tą Ewangelię przedstawia i łączymy się z Jego duchem. I w tym momencie rozumiemy - co Jezus Chrystus chce powiedzieć i jaki ma zamiar.

I ta Ewangelia brzmi w taki sposób: ojciec miał dwóch synów, jeden syn był starszy, drugi syn był młodszy. I ten młodszy syn idzie do ojca i mówi: *ojcze daj mi część mojego majątku.*

I po pewnym czasie ojciec podzielił ten majątek i dał młodszemu synowi jego część. I młodszy syn poszedł do dalekiej krainy przehulał, przebawił, pieniądze się skończyły. A gdy nastąpiła ciemność i chłód w tej krainie, najął się u pewnego człowieka do pracy, który posłał go do świń, na pole swoje, aby karmił świnię na tym polu.

I proszę zauważyć - syn marnotrawny karmi świnię strąkami i mówi: *ja te świnię karmię strąkami, ale mnie ich nikt nie daje.*

Ludzka natura jest taka, że gdy mówimy: *mnie ich nikt nie daje* - to zaraz ludzkie myśli biegną w taki sposób: no tak jest on synem władcy, pana, więc przyzwyczaił się do służby, więc chciałby żeby mu ktoś te strąki dawał, a może mu je podgotował, przyprawił, wtedy by czuł się dobrze, bo ktoś by mu je podawał - *mnie ich nikt nie daje.*

Ale ta Ewangelia mówi o czymś całkowicie innym. Patrząc na świnię jak jędrą te strąki, widzi w świniach wdzięczność, że cieszą się że on to czyli. Mimo że mogą rzucić

się na tę kupę strąków i zeżreć ją od razu, to mimo wszystko tego nie robią i stoją przed tym człowiekiem, który nimi się zajmuje, i czekają aż on im da te strąki, bo chwalą sobie jego oko, jego opiekę. Chwalą sobie to, że on ma nad nimi baczenie, czują się bezpiecznie.

I są mu wdzięczne za to, że on się nimi opiekuje i nie karmi tylko ich żołądków, ale także daje im poczucie bezpieczeństwa, tam wewnątrz.

Tak jak samiec alfa opiekuje się stadem, to stado musi być jemu posłuszne, bo jak nie będzie posłuszne, to on je wygoni stamtąd, tak mogą powiedzieć, ale stado jest posłuszne temu samcowi alfa bo widzi, że ma korzyść z tego wszystkiego.

I tutaj właśnie patrzy na te świnie i widzi, że one są mu wdzięczne za to, że on daje im te strąki. A on nie ma komu być wdzięcznym, ponieważ nie ma nikogo, kto by mu te strąki dawał. Nie ma nikogo komu mógłby być wdzięczny. Nie ma nikogo kto by mógł sprawować nad nim opiekę i dać mu poczucie bezpieczeństwa, dać mu schronienie, komu by się łąza w oku zakręciła nad jego losem, nad sytuacją, kto by w jakiś sposób żałował go - nie ma nikogo.

I on musi sobie te strąki sam brać, napełniając żołądek, a dusza jego w dalszym ciągu cierpi pustkę.

Proszę zauważyć, powiem państwu jedną rzecz - co się w tym człowieku dzieje?

Uświadamia sobie, że nie ma nikogo komu mógłby być wdzięczny, cierpi z powodu braku wdzięczności.

Na ziemi jest taka natura, taka tendencja, że ludzie cierpią z tego powodu, że są komuś wdzięczni, że muszą być komuś wdzięczni, bo są uwiązani, ograniczeni, udręczeni.

Więc rozumienie - cierpię z powodu braku wdzięczności, bo nie mam komu być wdzięczny - nie jest naturą ziemską, na ziemi ta konstrukcja słowna, ta konstrukcja psychiczna, ta konstrukcja duchowa jest obca.

Ludzie uciekają od sytuacji, w których mogli by w jakiś sposób związać się wdzięcznością, ponieważ są w tym momencie zniewoleni, nie czują wolności.

Natomiast syn marnotrawny mówi: *ja jakoby jestem wolny, ale nie jestem wolny, po prostu jestem więźniem własnych decyzji, własnej chciwości, własnej pychy.*

A gdy będę miał być komu wdzięczny - czyli ojcu mojemu będę wdzięczny, to wtedy poczuję się wolny. Bo nie będę się oglądał jak zając za wszystkim dookoła, bo coś mnie chce upolować, nie będę się czuł niebezpiecznie, zagrożony - dlatego że będzie ojciec się mną opiekował.

I w tym momencie syn mówi: *nie mam nikogo komu mógłbym być wdzięczny*. I zaraz myśli: *ale przecież ojciec mój, on ma sług wiele, i wszystkie sługi dobrze się czują, mają co jeść, mają jedzenia w bród, dobrze się czują, dobre dostają zapłaty. A ja jego syn jestem tutaj na obczyźnie i cierpię głód, ja syn*.

I mówi w taki sposób: ***pójdę do ojca mojego, może mi wybaczy, na pewno mi wybaczy i chociaż bym był najemnikiem w jego królestwie, to będę się miał lepiej, niż tutaj syn na obczyźnie***.

I proszę zauważyć, teraz chcę ukazać pewne elementy, które się ukazują w tym głębokim rozpoznaniu, aby to rozpoznanie było jeszcze głębsze.

Chcę powiedzieć o tym, że wdzięczność jest relacją.

Nie może być wdzięczności bez relacji.

I proszę zauważyć, nie może być wdzięczny ojcu, ponieważ on jest tutaj, a ojciec jest tam. Czyli cierpi na brak relacji, bo wdzięczność wymaga bezpośredniego spotkania, bezpośredniej relacji.

Więc co czyni?

Wdzięczność ukierunkowuje go do tzw. relacji dalekosiężnej. Mówię o dalekosiężnej dlatego, bo chcę przedstawić, że wdzięczność kieruje go ku pragnieniu.

Pragnienie i tęsknota są tzw. uczuciami dalekosiężnymi.

Tęsknota jest wynikiem rozrywania pewnej więzi, a jednocześnie chęć zatrzymania tej więzi.

A pragnienie jest to chęć obudzenia, zdążania do tego miejsca, o którym mówi tęsknota i o którym mówi wdzięczność.

Więc wdzięczność woła: *daję ci tęsknotę, przez tęsknotę ozywiam w tobie pamięć*.

Proszę zauważyć, tęsknota ożywia pamięć.

Czyli zaczyna tęsknić za ojcem.

A co tęsknota czyni?

Przypomina sobie wspólne chwile z ojcem, wspólne chwile radości z ojcem, wspólne posiłki, wspólne chadzanie, dogłądanie, sprawdzanie, wspólne życie, wspólne rozmowy, wspólne przebywanie - przypomina sobie. Nie ma tam niczego, co jest wyobraźnią, ale jest przypominaniem sobie.

Tęsknota jest przypominaniem sobie tego, co naprawdę wydarzyło się. Jest wspólną relacją duszy syna marnotrawnego, czyli syna marnotrawnego i

ojca.

Więc tęsknota sięga do pamięci.

Pragnienie chce zrealizować ponownie to, co zostało zakłócone, czy można powiedzieć, w jaki sposób utraczone.

Więc tęsknota, czyli inaczej można powiedzieć, pragnienie zaczyna pragnąć powrotu.

Więc cierpienie z powodu braku wdzięczności budzi w nim tęsknotę, i budzi w nim pragnienie - to są tzw. dwa dalekosiężne uczucia, które nie muszą mieć bezpośredniej relacji, ale opierają się na pamięci i na potrzebie.

Tęsknota opiera się na pamięci, nie opiera się na bezpośredniej relacji, ale tęsknota mówi o bezpośredniej relacji która istniała, i która gdzieś jest głęboko, głęboko ukryta w człowieku, tak głęboko, że w naturalny sposób się tego nie dostrzeże tylko tęsknota budzi tę relację, budzi tę pamięć.

I tam jest także stan pragnienia.

Pragnienie jest to, takie słowa: *pójdę do ojca, ma sług wiele*. Proszę zauważyć, nie jest to już pamięć tylko jest to wychwalanie, wychwalanie ojca - on ma sług wiele, jest bardzo dobrym panem. Każdy sługa otrzymuje swoją zapłatę, każdy sługa jest mu wdzięczny, że może u niego pracować, wdzięczny jest bo oko pańskie na niego patrzy, a on się czuje bezpiecznie. I oni mają dobrze, oni się radują.

Więc pragnienie udowadnia, czy w jakiś sposób wydobywa z głębi rozumu, pojmowania, a jednocześnie z głębi wszelkich doświadczeń, że ojciec jest wszechdobry, najlepszy, najdoskonalszy, niemądrym by było w ogóle nie iść do niego.

Więc pragnienie ukazuje: jakżeż on jest doskonały, jakżeż jest dobry, jakżeż wybaczący, jakżeż wszechdoskonały.

I w tym momencie pragnienie coraz bardziej porusza tęsknotę, czyli świadomie - jaki jest dobry dla innych. A jednocześnie świadomość i pamięć już sytuacji, które się już wydarzyły.

Bo tęsknota mówi o wydarzeniach które się już wydarzyły, a pragnienie mówi o miejscu, które chcemy odnaleźć.

A mamy dowód na to że jest doskonały bo mówi nam o tym tęsknota.

Brak wdzięczności, czyli cierpienie z braku wdzięczności, powoduje w nim obudzenie się pragnienia, a pragnienie budzi w nim tęsknotę, czyli pamięć już wszystkich wydarzeń, które są wspólne z nim i z ojcem.

Proszę zauważyć, pragnienie dąży do relacji, nie może być pragnienia kiedy nie ma relacji, relacji która ma nastąpić.

Ale znowu to pragnienie pojawia się też, dlatego że występuje tęsknota relacji która jest, ale jest nie realizowana, tylko jest w pamięci.

Znowu **wdzięczność jest to potrzeba głębokiej relacji z ojcem w bezpośredniej łączności.**

I proszę zauważyć, czym jest wdzięczność?

Ale nie ta wdzięczność, którą rozumiemy po ludzku. Bo ta wdzięczność, którą rozumiemy po ludzku, kiedy rozmawiamy teraz o wdzięczności, to ona nas kieruje zaraz w ludzki sposób do tego co daje nam jeść, daje nam pić, daje nam ubranie, daje nam wszystko w tym świecie, a później umieramy.

Więc ta wdzięczność, nie jest wdzięcznością tą, którą powinniśmy zrozumieć, bo ta wdzięczność kieruje nas do dobrobytu ciała, a później do śmierci.

Ale syn marnotrawny nie mówi o tej wdzięczności. Syn marnotrawny mówi o innej wdzięczności.

Właśnie tylko ta konstrukcja tej Ewangelii, tylko ta alegoria, ta przypowieść jedynie jest w stanie ukazać nam tą tajemnicę. Czyli został posłany syn marnotrawny na pole, aby karmić świnie. Karmi świnie strąkami i mówi: ja daję świniom te strąki, ale nie mam nikogo kto by mi je dawał - ale **mnie nikt ich nie daje** - to jest taka konstrukcja.

Więc w tym momencie mówiąc: *mnie nikt ich nie daje* - on z żalnością i cierpieniem to mówi, bo odkrywa w sobie, co?

Nieznane, myślę że chyba aż do dzisiaj, uczucie w sercu, które nie zostało jeszcze odkryte, bo to jest uczucie w sercu, które istnieje, ale w tym świecie jest po prostu ignorowane, a wręcz wyrzucane za drzwi, żeby w ogóle nie istniało. Ludzie nie chcą być komukolwiek wdzięczni, nie chcą, a co dopiero cierpieć z braku wdzięczności.

Więc jest to uczucie w sercu człowieka, w duszy, które czeka na odkrycie. Ale tylko wtedy jest odkrywane - kiedy uświadomi sobie cierpienie z braku wdzięczności.

Wiecie państwo co to jest za miejsce, co to jest za uczucie?

Jak to uczucie jedynie można nazwać, które tam głęboko jest ukryte i które oczekuje na otwarciu. I które jedynie obudzone może dać zrozumienie:

tak cierpię z braku wdzięczności ojcu, bo tak bardzo potrzebuję jego

spojrzenia, jego opieki, jego mocy życia.

Tak bardzo chcę, aby dusza moja ponownie zanurzyła się w nim, tak bardzo tęsknię a jednocześnie tak bardzo pragnę, za troską, którą on roztacza wokół mnie, a ja nie jestem w stanie tej troski przyjąć, ponieważ nie jestem w stanie pojąć, zrozumieć wdzięczności.

Ale wdzięczność się we mnie budzi.

To jest nieznanne uczucie, które jest w każdym człowieku w sercu i w duszy każdego człowieka - **to jest uczucie tajemnicy dziedzictwa.**

To jest tajemnica dziedzictwa - tam jest objawiona i ukryta tajemnica dziedzictwa.

Czyli inaczej można powiedzieć, List św. Pawła do Rzymian rozdział 8 wers 17: *ten który staje się dzieckiem jest dziedzicem.*

Więc pragnie być dzieckiem - ja syn, tutaj jestem na obczyźnie i cierpię z braku wdzięczności ojcu, a sługi jego mają wszystko, wdzięczne są sługi ojcu mojemu, a ja syn nie mogę być wdzięczny.

Wdzięczność wymaga bezpośredniej relacji, ona budzi uczucie.

Ale tylko to uczucie, chcę powiedzieć o tym, że ono tylko wtedy jest widziane, kiedy jest ta konstrukcja alegoryczna przypowieści:

ja karmię te świnie strąkami, ale mnie ich nikt nie daje.

I tylko w tej konstrukcji jesteśmy w stanie zobaczyć, że relacja między świniami, a synem ukazuje Prawo Starożytne. Jakie?

- Świnie wypełniają swoją część - są zaopiekowane, więc są wdzięczne.
- A on nie wypełnia tej części, aby w pełni mógł wypełnić Prawo Starożytne.

Czyli można powiedzieć - prawo:

28 «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». **Rdz 1**

I on karmi te świnie, i te świnie są wdzięczne jemu, że on roztacza nad nimi opiekę.

A on w tym momencie cierpi, że nie ma nikogo, kto by nad nim opiekę roztaczał, w słowach: *mnie tych strąków nikt nie daje, jest - nie ma nikogo kto by nade mną tą opiekę roztaczał, cierpię z braku wdzięczności.*

Zdolność do cierpienia z braku wdzięczności – to jest zdolność do bycia

dziedzicem, do odnalezienia dziedzictwa.

Ten który nie jest zdolny do tego, aby odczuwać cierpienie z braku wdzięczności Bogu, to jeszcze nie odnajduje miejsca swojego dzieciństwa, a jednocześnie nie odnajduje miejsca dziedzictwa.

Ponieważ to uczucie, proszę zauważyć, jak to uczucie się zachowuje?

Cierpienie z braku wdzięczności kieruje go do pamięci wspólnych spraw z ojcem. A jednocześnie kieruje go ku pragnieniu, które ukazuje wszech dobroć ojca, że ojciec jest doskonały, dobry, rządzi królestwem w doskonały sposób, daje swoim sługom wszystko co jest potrzebne, oni są jemu wdzięczni.

A on - syn nie może być wdzięczny chociaż chce. I co on mówi?

Wrócę do mojego ojca - czyli pragnienie i tęsknota.

Tęsknota przypomina mu o tym, że ojciec jest doskonały i dobry. Pragnienie mówi: musisz to uczynić bo tam jest dobrze.

I co w tym momencie czyni? Idzie do ojca i mówi:

choćabym był najmniejszym w królestwie jego, sługą, to i tak będę większy od tych wszystkich największych na ziemi. Pójdę, i chociaż bym był najmniejszy, będę miał lepiej, niż tutaj jako bym był wielki, ale głód cierpię, a i tak jestem mniejszy od najmniejszych w niebie.

Więc chociaż pójdę do ojca i chociaż by mnie uczynił sługą swoim, będę najmniejszy w jego królestwie, ale będę się cieszył wdzięcznością, że będę mógł mu być wdzięczny. I będę najmniejszy w królestwie i będę miał lepiej jako najmniejszy, niż ten który jest największy tylko sam z siebie w tym świecie.

I wybiera się do ojca.

Tu chcę powiedzieć o tej sytuacji: **że wybaczenie jest relacją,**

wdzięczność jest relacją, tęsknota jest relacją,

troska jest relacją, miłość jest relacją.

Więc w tym momencie, kiedy ludzie mówią: mam miłość nie mając relacji z Bogiem, z człowiekiem - nie mają miłości, oszukują siebie. Bo jakżeż mogą mieć miłość nie mając relacji.

Wiecie dlaczego Bóg jest Trójcą?

Dlatego że miłość jest relacją, nie może być sam, bo gdy istnieje świat ma relację do świata, do człowieka. Ale gdy wszystko zostanie już przemienione i nic już nie

będzie, i przestanie istnieć niebo i ziemia, zostanie sam i nie będzie miał relacji, a miłość jest relacją.

Dlatego ma Syna, z którym ma nieustanną relację miłości, a miłością - relacją między nimi jest Duch Święty. Duch Św. to relacja miłości, to miłość prawdziwa jednocząca Ojca i Syna - dlatego jest Trójcą - jest Ojciec, Syn, a Duch Święty jest relacją.

Więc jeśli jest dwóch ludzi to musi być jeszcze relacja - czyli Duch Święty, który jest relacją. Jeśli jest dwóch ludzi i nie ma Ducha Św. to nie ma między nimi relacji, ponieważ Duch Św. jest relacją.

Obecność Ducha Św. ukazuje że jest relacja, bo relacja to jest owoc - owoc miłości. Więc Duch Św. jest owocem miłości Ojca i Syna - ukazuje miłość Ojca i Syna. I Duch Św. sam mówi: Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna, i z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówi przez proroków.

Więc uświadamiamy sobie, że miłość jest relacją i jeśli nie mamy relacji - to nie mamy miłości. Chociaż ludzie mówią jestem naładowany miłością. Więc co nazywają miłością?

Coś w głowie, jakieś urojenie, jakieś wymyślone emocjonalne przestrzenie, to co iluzja i złudzenie, ułuda i wyobraźnia im narzucają jako miłość. Miłość jest relacją.

Miłość nie może być czymś, czymś co możemy mieć, miłość wynika z relacji, nie ma relacji - nie ma miłości.

Więc jak bardzo trzeba dbać o miłość, o tą relację bo wtedy ona jest, czyli Duch Św. daje nam siebie, a przez to że daje nam siebie, dąży abyśmy byli w relacji ze sobą, a jednocześnie ze światem.

Ja tutaj mówię o wdzięczności. Mówiąc tej chwili muszę powiedzieć że się w ogóle nie budzi u państwa ta przestrzeń, o której rozmawiamy.

U niektórych się budzi, ale nie budzi się, jest to po prostu imaginacja umysłu z tego co widzę, który chce wyprodukować sobie przez iluzję, złudzenie, ułudę i wyobraźnię wyprodukować sobie tęsknotę i cierpienie z powodu braku wdzięczności - ale to tylko jest wyobraźnia, to nie jest tam odnaleziony ten stan.

Ten stan odnaleziony jest, powiem państwu, gdzie?

Odnaleziony jest przez świnie. Świnie mu ukazały ten stan.

Ale co to znaczy, że świnie mu ukazały ten stan?

Dlatego że świnie [i psy] są najniższą istotą ukazaną w Ewangelii: *nie rzucajcie*

perel między psy i wieprze. Świnie są ukazane jako najniższe istoty, zwierzęta w Ewangelii ukazane jako istniejące na ziemi, tak mogę powiedzieć, jako istoty żywe – Rdz 1,24.

Więc musiał zejść do samego dna swojego istnienia, do samego dna - czyli podważyć pychę, podważyć swoją tożsamość, podważyć samego siebie. I uświadomić sobie tą sytuację, że jest nikim - jeśli ojciec mu nie wybaczy, jest nikim - jeśli chociażby się sługą nie stał w królestwie ojca.

Proszę zauważyć, to o czym rozmawiamy - to jest uczucie nieznanne w człowieku. Nie możemy go wyprodukować, bo my nie wiemy gdzie ono jest, możemy je tylko odnaleźć. A odnaleźć możemy je tylko wtedy, kiedy jest tęsknota do ojca.

A tęsknotę do ojca tylko budzi cierpienie prawdziwe z braku wdzięczności. Kiedy się nie pojawia prawdziwe cierpienie, świadomość cierpienia z braku wdzięczności, to nie pojawi się tęsknota, która ma w sobie pamięć prawdziwego obcowania z ojcem, w czasie kiedy on był w królestwie.

I nie pojawi się też pragnienie które go tam skieruje.

Więc inaczej nie możemy tego uczynić, jak tylko może to uczynić wezwanie ojca. A wezwaniem ojca jest to, że on nieustannie go oczekuje i wypatruje swoim duchem, a jego duch jest w tym świecie.

Ponieważ to duch ojca w tym świecie pojawił się w postaci człowieka z owej krainy, który posłał go do świń, aby karmił świnie, aby poznał swoją tożsamość.

I niemożliwym jest abyśmy zrozumieli to w sposób rozumowy, ponieważ umysł, rozum, ego, które trwa po stronie ciemności, nie może być dzieckiem, ani synem. A to że jest dzieckiem i synem sięga do pamięci, opiera się na pamięci, a nie na wyobraźni, iluzji, złudzeniu i ułudzie. Więc musi zostać przywrócona pamięć.

A pamięć jest przywracana przez cierpienie, że nie ma nikogo kto by dawał mu te strąki; w zrozumieniu - *nie mam nikogo kto by dawał mi te strąki, czyli cierpienie z powodu braku wdzięczności. Świnie są mi wdzięczne i one mi ukazały to, że ja nie mam nikogo komu mógłbym być wdzięczny. Nie mam nikogo kto by nade mną zapłakał, komu by się zakręciła łza w oku z powodu mojego losu, który by mnie pożałował. Który by mnie wypatrywał, poszukiwał i który by oczekiwał mnie aż przyjdę i codziennie patrzył na widnokrąg, na którym się pojawię. Sługom mówi: wypatrujcie syna mojego.*

Ale to ojciec pierwszy go widzi.

Ewangelia dalej brzmi w taki sposób: ***i syn wybrał się do ojca.***

I proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację: syn idzie tą drogą z powodu pragnienia i tęsknoty, z powodu tak naprawdę cierpienia wynikającego z braku wdzięczności. Idzie do ojca, aby być mu wdzięczny. Co to oznacza?

Ponieważ jego uczucie, nieznanne uczucie, głęboko ukryte, ono chce się wydobyć, czuje że ono tam jest. I to jest to uczucie, które jest jego naturą życia, jego naturą dziedzictwa, ono tam jest.

Ale w tym świecie jest wszystko - żeby zabić tę pamięć, zabić te uczucie, zniszczyć i uciekać jak najdalej od wszystkiego czemu byłby człowiek wdzięczny.

Powiem państwu taką jedną rzecz, abyście państwo zrozumieli tę sytuację. Gdy ludzie dostaną pracę i pracują w jakiejś dobrej pracy, i zaczynają czuć się w tej pracy dobrze, zaczynają czuć że są panami tej sytuacji, to gdy znajduje się w tej pracy człowiek, który mu tę pracę załatwił, któremu jest wdzięczny, to to jest po prostu jego pięta. Widząc tego człowieka wie, że nie może czuć się panem tej sytuacji, tylko musi cały czas być mu wdzięczny. Bo on mu przywołuje: pamiętaj skąd tę pracę masz, dlaczego ją masz.

Ale on chce aby wszyscy wiedzieli: mam tę pracę, bo jestem tak dobry, mam tę pracę bo wszystko umiem, mam tę pracę, ponieważ jestem tak zdolny i zostałem tutaj przyjęty, mam tę pracę, bo umiem to wszystko.

A ten człowiek mówi tak: ale zauważ, to przecież ja poszedłem i powiedziałem, że ty chcesz pracę, ja powiedziałam że ty sprawdzisz się, powiedziałem że będziesz dobry, zaręczyłem za ciebie. A ty teraz nie chcesz mnie widzieć, unikasz mnie i stałem się twoim wrogiem, ponieważ znam twoją słabość. Co to oznacza?

Ludzie nie chcą mieć w okolicy swojej nikogo komu mogliby być wdzięczni, ponieważ oni znają prawdę o nich, oni nie chcą tej prawdy znać. Bo oni chcą, aby ludzie znali ich z tego co oni mówią - jestem taki, taki i taki, żeby to była prawda.

Ale nie chcą, aby ktoś się pojawił w ich otoczeniu i powiedział: to nie jest prawda, on nie jest taki, on jest taki. Nie chcą, boją się żeby w otoczeniu ktoś się pojawił, który zna ich od podszewki, zna ich prawdę, że nie są ludźmi, którzy to wszystko sam uczynili. A mówią: sam to uczyniłem. Czują po prostu się rozpoznani czują się ogołoceni.

Syn marnotrawny jest tym, który mówi: *ojcze ja jestem goły i wesoły, ale nie jest mi nic do tej radości, goły jestem, nic nie mam wszystko straciłem, sprzeniewierzyłem się tobie. Ale chcę wrócić z całej siły, wiem że mi wybaczysz bo jesteś wszechdobry. I choćbyś mnie uczynił sługą, to będę o wiele bardziej radosny, ponieważ będę mógł*

być tobie wdzięczny. Będiesz miał na mnie oko, a ja będę wiedział, że spoglądasz na mnie.

Czyli jego poczucie bezpieczeństwa nie jest wynikiem tego co robi starszy syn.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, młodszy syn cierpi z powodu braku wdzięczności, czyli - ja daję te strąki świniom, ale mi ich nikt nie daje - cierpi z braku wdzięczności.

A starszy syn także cierpi z braku wdzięczności, tylko że ojciec nie jest mu wdzięczny i nie dziękuje mu za to, że on tą robotę jakąś tam ciężką robi.

Ale ojciec mówi tak: *synu, dlaczego ty tą robotę taką ciężką wykonujesz, przecież ja tobie tego nie kazałem robić.*

Dlaczego ty to robisz?

A dlatego żebym nie musiał być tobie wdzięczny, bo już na to wszystko sam zapracowałem i wszystko sam mam, nie mam od ciebie. Okazuje się, że ten starszy syn wszystko robi, aby nie być wdzięczny.

Młodszy syn wszystko robi, aby być wdzięczny.

Starszy syn mówi o jawnej niesprawiedliwości, która się dzieje, gdy młodszy syn powraca.

Ale ojciec mówi: jaka niesprawiedliwość synu, dlaczego ty nie cieszysz się z powrotu brata swojego. Dlaczego ty ciągle chcesz żeby ja był tobie wdzięczny za to, co ty robisz, jak ty jesteś dziedzicem i nie musisz tego robić - wszystko co mam należy do ciebie. Ale ty nie chcesz kompletnie być wdzięczny, ty uważasz że jesteś w stanie sam zapracować na chwałę niebios i stać się królem beze mnie.

Jak nie będziesz moim synem, to też nie będziesz dziedzicem.

Ale w tej chwili jesteś na takiej drodze, że nie chcesz być synem moim bo wszystko robisz, abym ja nie mówił synu, tylko panie.

Nie może być dwóch panów jest jeden. A ty chcesz żeby ja był tobie wdzięczny za coś co jest mnie niepotrzebne, i tobie niepotrzebne. W głowie sobie wymyśliłeś, że będziesz pracował ciężko, jakoby mógłbyś kupić, za to co robisz, nabyć królestwo. Nie możesz. Nie ma takiej ceny za którą mógłbyś kupić królestwo, nie ma. Masz je za darmo - bo jesteś moim synem.

Proszę zauważyć sytuację, która się dzieje, tutaj chcę państwu ukazać relację, jak się relacja rozwija.

Młodszy syn, gdy wraca do ojca i jeszcze jest daleko, to prowadzą go - pragnienie i tęsknota. Natomiast wdzięczność jest w dalszym ciągu dla niego

nieosiągalna, nie realizuje się, mimo że jest głównym motorem pragnienia i tęsknoty.

I proszę zauważyć co się dzieje, kiedy syn pojawia się na widnokręgu, na horyzoncie i ojciec go widzi, a on widzi ojca. Co się dzieje? Czy czujecie co się dzieje?

Wdzięczność zaczyna się realizować, wdzięczność zaczyna wypływać, wdzięczność zaczyna istnieć.

Gdy jest za horyzontem jest to pragnienie i tęsknota, ale kiedy pojawia się w relacji bezpośredniej, chociażby wzrokowej, ale w bezpośredni tej relacji, która jeszcze jest odległa, ale już siebie widzą, już wiedzą że są już, to zaczyna się realizować – wdzięczność.

Więc tęsknota zaczyna się ukajać, pragnienie zaczyna się realizować. Realizacja pragnienia pojawia się przez wdzięczność. Wdzięczność się realizuje, biegnie do ojca, rzuca mu się na szyję. I w tym momencie następuje pełna realizacja wdzięczności - jest wdzięczny ojcu.

A ojciec co czyni? - daje mu płaszcz, pierścień, sandały i ucztę. Dlatego, że co się stało? - *Był nieżywy, a ożył, ponownie stał się dziedzicem, synem i dziedzicem, zaginął a odnalazł się.*

Czyli proszę zauważyć, wdzięczność tylko się realizuje przez bezpośrednią relację, bezpośrednio spotkanie. Ale żeby ta wdzięczność się w ogóle mogła pojawić w życiu człowieka, musi pojawić się tęsknota - tęsknię za ojcem.

A tęsknota jest pamięcią miłości, pamięcią relacji.

I **pragnienie jest to ukojenie tęsknoty**, która ostatecznie prowadzi do realizacji wdzięczności, do wypełnienia wdzięczności.

Czyli wdzięczność jest to bezpośrednia relacja.

Ale co dalej się dzieje, gdy się wdzięczność pojawia?

Wdzięczność syna marnotrawnego, czyli odrzucenie wszelkich swoich mniemań o tym kim jest, skąd przybył i jaki on to jest doświadczony i dobry. Odrzucenie tego wszystkiego powoduje to, czyli wdzięczność otwiera serce syna na obecność troski, troski ojca.

Proszę zauważyć jedną taką sytuację, dziecko które się rodzi ani się nie może najeść, ani nie może się ubrać, ani nie może nic koło siebie zrobić. Tylko po prostu jest i płacze, albo śmieje się, jest maluteńkie, nic nie może zrobić. Troska matki we wszystko go zaopatruje zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne – ubranko i jedzenie, wewnętrzne - miłość i troska, a jednocześnie także wdzięczność.

Jedną rzecz chcę państwu powiedzieć: dziecko jest z natury wdzięczne, z natury rodzi się we wdzięczności.

A dlaczego dziecko z natury rodzi się we wdzięczności?

Dlatego, że dziecko jest w stanie nieustannego przyjmowania troski, dziecko nieustannie przyjmuje troskę od matki. Troska, czyli zaopiekowanie, zatroszczenie się, czyli nieustannie przyjmuje troskę, dlatego bo jest nieustannie we wdzięczności.

Dorosły człowiek im bardziej dorasta, tym bardziej sam się o siebie troszczy, czyli wdzięczny jest sobie samemu za wszystko i w ten sposób coraz mniej do niego dociera troska, nie jest w stanie przyjąć pomocy Boga, ponieważ sam o sobie stanowi.

I proszę zauważyć, grzech pierworodny jest to grzech, który uczynił człowieka samodzielnym, pozbawiając go zdolności wdzięczności. Ale ta zdolność wdzięczności jest na dnie człowieka. To jest nieznanne uczucie od tysięcy lat, które oczekuje na odkrycie, na otwarcie. I to jest dziecko, to jest syn, który potrafi być wdzięczny, który uświadamia sobie wdzięczność, bo jest tą wdzięcznością, on jest tam gdzie jest wdzięczność - on jest w tym miejscu. On jest tam, gdzie jest wdzięczność.

Gdy znajdziecie się tam, gdzie jest wdzięczność, na samym dnie, to poczujecie, zobaczycie tą szczególną, tajemniczą, a jednocześnie całkowicie wypełniającą was relację - między wami a ojcem. Ojciec wypełnia was swoją troską, czyli swoim uposażeniem, czyli swoją potęgą i mocą, darami Ducha Św. czyniąc was dziedzicami, bo daje wam całe swoje królestwo.

Bo jest powiedziane: **a ojciec wszystko dał synowi i syn zarządza** - Ewangelia wg św. Jana rozdział 5.

Więc tu chcę powiedzieć właśnie o tej głębokiej tajemnicy, która jest jednocześnie jawna dla człowieka. Która nie jest tajemnicą, ale wszystko diabeł robi, żeby pozostała tajemnicą, w taki sposób, aby człowiek nie odkrył wdzięczności, cierpienia z braku wdzięczności, tej prawdziwej wdzięczności, wszystko robi, aby człowiek czuł się zdruzgotany jeśli ma być wdzięczny.

Część 2

Dzisiejsze spotkanie bardzo wyraźnie ukazuje jedną bardzo istotną sprawę - że nic nie można uczynić, w tych spotkaniach żadnego postępu wewnętrznego, nie czyniąc niczego uczuciem.

Tylko uczuciem jesteśmy w stanie zaistnieć w pojmowaniu.

W tej chwili te Ewangelie, te przestrzenie otwierają się nam w taki sposób, że tylko uczucie jest w stanie odnaleźć drogę. Wszystkie inne rzeczy, które chcą zastąpić

uczucie przez wyobraźnię uczucia, przez złudzenie, iluzję i ułudę, kompletnie nie są w stanie człowieka poprowadzić, bo nie istnieją.

Bo jeśli ktoś chce np. myśleć o wdzięczności jako wyobraźni, to ona nie powstaje z powodu relacji tylko z powodu wyobrażenia relacji, czyli wyobrażenia samego uczucia.

A wyobrażenie uczucia i wyobrażenie relacji nie jest prawdziwą relacją. Ale **prawdziwą relacją jest tęsknota, prawdziwą relacją jest pragnienie.**

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! **38** Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». **J 7**

Więc mówi o pragnieniu, które jest z wiarą głęboko związane, ponieważ wdzięczność jest jądrem wiary, a jednocześnie ukazuje nam nadzieję, czyli obraz Ojca, obraz doskonałości nasz w Ojcu i Jego troskę, przez którą zanurzamy się w Nim przez tęsknotę, pamięć rajska, pamięć duszy rajskiego życia w jedność z Bogiem, i pragnienie.

Ale to pragnienie, o którym mówi Chrystus: *kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.*

I proszę zauważyć ta Ewangelia jest prawie taka sama - ta część, jak Ewangelia wg św. Jana rozdział 4:

14 Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu».

Jezus Chrystus mówi: *dam ci wody żywej i nie będziesz już pragnąć.*

A w Ewangelii wg św. Jana rozdział 7 werset 37 nie mówi - *nie będziesz pragnął* - tylko - *kto pragnie i wierzy we Mnie niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.*

W Ewangelii wg św. Jana rozdział 4, czyli trzy rozdziały wcześniej mówi: *dam ci wody żywej, po której już nie będziesz pragnąć.*

Więc pragnienie w Ewangelii, Jezus Chrystus nie używa w jednym znaczeniu, łącząc pragnienie z wiarą, mówi o całkowicie innym pragnieniu. Ale łącząc pragnienie ze studnią Jakubową ukazuje też znowu inne pragnienie.

Istnieje w człowieku pragnienie nieba i pragnienie tego świata.

Istnieje wdzięczność w tym świecie i wdzięczność Bogu.

Istnieje tęsknota za sprawami tego świata i tęsknota za sprawami niebieskimi.

Istnieje miłość wynikająca z relacji w tym świecie, która jest tylko aspektem zmysłowym i cielesnym, ale istnieje miłość, która jest obecnością żywego Boga.

I tu jest bardzo ciekawa sytuacja, obecność żywego Boga nie może w nas zaistnieć, kiedy nie zaistnieje w nas relacja. Czyli obecność Boga w sercu człowieka, kieruje człowieka do relacji, ścisłej relacji, aby miłość się wyraziła w pełni, i zaistniała w pełni. Aby obecność Boga w pełni się do końca objawiła.

Czyli w Ewangelii widzimy taką sytuację, że pragnienie nie jest równe pragnieniu.

W Ewangelii wg św. Jana:

- rozdział 4 mówi o pragnieniu - którego trzeba się pozbyć,
- a rozdziale 7 mówi o pragnieniu - które jest główną siłą powrotu do Ojca.

Więc my mówimy o pragnieniu tym drugim, czyli wynikającym ze zrozumienia. I tutaj trzeba pamiętać o jednej bardzo istotnej rzeczy, że konstrukcja myślowa, konstrukcja, można by powiedzieć przypowieści, alegorii, która jest o synu marnotrawnym, jest konstrukcją, która zawiera w sobie naturę nieba i naturę pragnienia syna Bożego, czyli dziecka, dziedzica, który ma w sobie jednocześnie naturę dziedzictwa, ale nie jest do końca tego świadomy.

I Chrystus mówiąc tą Ewangelię, tą Ewangelię całkowicie opiera w naturze niebieskiej i naturę niebieską przenosi na plan ziemski. I na planie ziemskim ukazuje - jak będzie to wyglądało w tym świecie.

Więc w tym świecie wygląda w taki sposób - że ten człowiek cierpi z powodu braku wdzięczności, bo natura niebieska jest w naturalny sposób tak istniejąca.

Ale w rozumieniu ziemskim, jest to dziwny w ogóle twór dla ludzi którzy nie rozumieją tej Ewangelii, dziwny twór, bo nie mogą zrozumieć dlaczego on cierpi z powodu braku wdzięczności. Przecież to jest, powiedzmy w tym świecie, jakby cierpiał z tego powodu, że kulę od nogi mu zabrali.

A tutaj jest to całkowicie inna przestrzeń. Dlatego wdzięczność w alegorii, którą Chrystus przedstawia, możemy ją tylko dostrzec w rozumieniu, w trzymaniu się ściśle rozumienia Chrystusowego i pojmowaniu, gdzie On mówi takie słowa:

I najał się u pewnego człowieka do pracy i on go posłał na swoje pole karmić świnie strąkami i dawał te strąki świniom.

Ta konstrukcja brzmi w taki sposób, ona jest bardzo silna razem, ona mocno zależna jest, ona buduje całą konstrukcję, całą świadomość Bożą - ta konstrukcja.

Bo to co Chrystus przedstawia - relację między świniami i panem tych świń, czyli

synem marnotrawnym a Bogiem - to są te trzy relacje. Żeby ta powstała relacja - między synem marnotrawnym a Bogiem - musi nastąpić najpierw relacja między synem a świniami.

Więc kiedy następuje relacja między synem a świniami, on karmi te świnie strąkami i widzi w nich relację.

I dziwi się, że on obcy człowiek, najął się do pracy, przyszedł świnie karmić, a świnie go traktują bardzo dobrze. Ponieważ cieszą się, że ktoś je karmi. Cieszą się nie tylko dlatego, że mają pełne żołądki, bo na żołądkach tak bardzo im nie zależy, bo tak naprawdę są najedzone. Ale cieszą się po prostu, że on daje im te strąki.

Ponieważ to jest ta relacja, to jest wypełnienie zadania syna Bożego – List św. Pawła do Rzymian rozdział 8:

A jęczące stworzenie jęczy w bólach rodzenia aż do dzisiaj, a nie zostało poddane w udrczenie z powodu własnej woli, ale z woli Boga, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło - to my synowie Boży idziemy wydobyć to jęczące stworzenie z udrczenia.

I tutaj właśnie świnie mówią mu w ten sposób - **dziękujemy tobie synu Boga, że przyszedłeś się nami zaopiekować w imię Prawa Starożytnego**. A on budzi się i mówi: *o jejku, jejku, co one mi mówią?*

I w tym momencie mówi: *ojejku, otworzyły we mnie coś, czego ja nie pojmowałem - jestem całkowicie kimś innym niż myślałem, ja chciałem stać się samodzielnym. Im bardziej stawiałem się samodzielnym tym bardziej oddalałem się od natury synostwa, dziedzictwa. A w tym momencie one mi ukazały moje dzieło - że cieszą się z tego powodu, że dają im strąki, ukazały mi nie tylko swoje pełne żołądki, ale ukazały mi, że obdarowane zostały miłosierdziem - troską jego, troską, która w nim jest.*

I uświadomił sobie, że ma w sobie naturę, której nie zna, której nie pojmuje, one w nim widzą tę naturę, ale on w sobie tej natury nie widzi.

I mówi: *muszę tę naturę znaleźć*. Ale od pomyślenia - *muszę tę naturę znaleźć, którą one widzą we mnie* - trwa mikrosekunda.

I mówi w ten sposób: *ja daję tym świniom strąki, ale mnie ich nikt nie daje* - i to jest w tym tekście, w tej alegorii, już jest zrozumieniem. Już jest zrozumienie, które otrzymał od św. iń.

Nie otrzymał od św. iń mocy i prawdy, tylko one ukazały mu - *jesteś tym, na którego czekamy od wieków* - ty jesteś synem.

A on mówi: *ojejku, to ja jestem synem*. I w tym momencie zaczął czuć – *ojejku,*

jak ogromnie cierpię z braku wdzięczności ojcu, bo tylko syn może cierpieć z braku wdzięczności ojcu. Gdy nie jest synem, nie ma tego cierpienia i nie ma potrzeby wdzięczności.

Więc cały świat tutaj, ten w którym żyjemy, cierpi z braku wdzięczności nie wiedząc o tym. Spotyka mnóstwo ludzi, którzy chcą mu ukazać, że on cierpi z braku wdzięczności, ale oni nie chcą tego zobaczyć.

I w tym momencie on uświadamia sobie, że przez świnie jest nauczony, o tak mogę powiedzieć, zobaczył w ich ślepiach, w ich oczach zobaczył, że one widzą w nim tego człowieka, którego on w sobie nie widzi. Ale w dalszym ciągu widzi ojciec w nim to, czego on w sobie nie widzi, a świnie widzą.

Czyli świnie widzą w nim człowieka, którego posłał Bóg, aby karmił je. On w sobie tego nie widzi, ale w dalszym ciągu widzi ojciec w nim syna swojego.

I on sobie w tym momencie uświadamia, czyli jakby można było powiedzieć, w oczach najniższej istoty, najniższego stworzenia, widzi tęsknotę do Boga. One mu ukazują tęsknotę do Boga ponieważ łączą go, otwierają w nim aktywność Prawa Starożytnego:

Bóg stworzył człowieka, na własny obraz stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł doń: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

I one mówią: **to ten, to ten właśnie przyszedł dać nam to, na co czekamy już tyle czasu.**

Mówią mu: **to ty jesteś synem Bożym, to ty jesteś tym dziedzicem, który przyszedł.**

- *Ja Dziedzic?*

Ale one budzą w nim naturą tę, która wyzwala w nim cierpienie z powodu braku wdzięczności, ponieważ ich wdzięczność obudziła w nim wdzięczność - tej której w sobie nie znał.

Bo świnie odniosły się do natury, którą miał w sobie, uaktywnił ją, wypełnił ją z powodu nakazu owego człowieka z owej krainy, który posłał go na pole, aby karmił świnie.

Nie chciał tego robić, ale musiał to robić, żeby przeżyć.

I w ten sposób, owy człowiek z owej krainy posłał go do świń. Świnie w nim dostrzegły swojego pana, ale nie w tym człowieku zagubionym, dostrzegły pana tam, gdzie on siebie nie widział.

One widziały w nim to, czego on w sobie nie widział.

Chrystus mówi do człowieka - *jesteś pełnią i cierpisz z braku pełni.*

I świnie mówią do syna marnotrawnego: *to Ten, który jest pełnią, przyszedł do nas, nas nakarmić, daje nam to czego nam brak właśnie.* A on uświadamia sobie w ten sposób, że one mówią o nim to, czego on o sobie nie wie.

I w tym momencie wdzięczność wyzwala w nim tęsknotę, a tęsknota przywraca mu pamięć, łączy go z pamięcią wspólnych chwil z ojcem, niebem, wspólnymi posiłkami, wspólnymi podróżami, wspólnym przeżywaniem różnych sytuacji.

I on czuje tęsknotę.

Tęsknota tym silniejsza jest, im silniej ponownie się pojawia miłość, silniej ona woła, tym silniejsza jest tęsknota.

Nie może być tęsknoty - kiedy nie ma miłości.

Dlatego tęsknimy - bo kochamy, gdy nie kochamy to nie tęsknimy.

Tęsknota na czym się opiera?

Na pamięci wspólnych chwil przeżytych, wspólnej natury, wspólnego istnienia, wspólnego przeżywania, wspólnych obiadów, wspólnej natury rodziny. Mówimy tutaj o sytuacji syna marnotrawnego i ojca, a jednocześnie ma brata, on o tym bracie pamięta, mimo że starszy brat nie chce go już pamiętać, dlaczego?

Dlatego że może mu zabrać jeszcze jego część majątku - śmieszna sytuacja.

Zresztą gdy się znajduje, idzie do ojca i mówi: *ojcze jawna niesprawiedliwość się dzieje, dlaczego ty wpuściłeś tutaj syna marnotrawnego, brata mojego, który dostał swój majątek. A z czego teraz będzie żył?*

Jeśli ty będziesz dawał mu ze swojego, to ty ojciec już nie masz swojego, to ty tylko dajesz mu z mojego, bo podzieliłeś swój majątek - tak można by było powiedzieć. Jeśli mu dajesz, to dajesz mu z mojego, więc ja się z tym nie zgadzam, żebyś mu dawał z mojego.

Więc jest obliczony, nie cieszy się z powrotu brata.

A ojciec mówi: *synu, czy nie cieszysz się z tego, że twój brat umarł a ożył, zaginął a odnalazł się? Wejdz na ucztę i ciesz się razem ze wszystkimi z tego, że się odnalazł.*

Czyli tak można powiedzieć: *ty chciałbyś, żebym ja był wdzięczny, że ty tu w ogóle przyszedłeś, żebym był wdzięczny, że ty w ogóle tam gdzieś pracujesz, że coś robisz, i myślisz że zarabiasz na królestwo - nie musisz tego robić, ono jest bezcenne.*

I dlatego nie możesz na nie zarobić i je kupić, bo je masz. Masz je po prostu

dlatego, że jesteś moim synem, jesteś dziedzicem. Ale wyrzekasz się swego dziedzictwa przez to, że bardziej starasz się zapomnieć o tym, że jestem twoim ojcem i zapomnieć o tym, że wszystko otrzymałeś ode mnie - chcesz sobie sam wszystko zawdzięczać.

I może ojciec mu powiedzieć - **czyż nie wiesz o tym, że taka jest natura grzechu pierworodnego? - sobie sam wszystko robi, sam ustala co dobre i co złe.**

Bo przecież on sam ustalił - dobrym jest, że ja pracuję, złym jest to, że on wraca.

A ojciec mówi tak: *dobrym jest że on wraca, a to że pracujesz to rób to dla sprawności mięśni, a nie dlatego żebyś zarobił, i dla rozrywki. A nie żebyś mi chciał, można powiedzieć, wydrzeć majątek i powiedział: należy mi się bo zapracowałem.*

Bądź synem, czuj się synem.

Młodszy syn uświadomił sobie tą sytuację - *jestem synem i wracam do ojca.*

I dlatego ta Ewangelia, tylko w tej konstrukcji, którą Chrystus przedstawia, może nam ukazać wdzięczność. To jest bardzo ciekawa sytuacja, bo jeśli będziemy rozpatrywać samą wdzięczność nigdy jej nie odnajdziemy.

Bo wdzięczność nie jest to stan psychiczny, tylko pewna szczególna relacja. W tej Ewangelii została ukazana bardzo szczególna relacja. Wdzięczność jest szczególną relacją wynikającą tutaj z ich trojga - syna wraz ze świniami i syna w relacji z ojcem. Ich trzech powinienem powiedzieć, dlatego że nadaje osobowość świniom, a one nie mają żadnej osobowości.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć, że nie można rozpatryć wdzięczności inaczej, jak tylko w tej Ewangelii, ponieważ gdy rozpatrujemy wdzięczność w inny sposób, jako osobną naturę, to traktujemy ją jako pewien twór emocjonalny, twór psychiczny, pewnego rodzaju twór wyobrażony, twór istniejący bez relacji, istniejący jako imaginacja naszego umysłu.

A nie możemy go tak rozpatrywać.

Dlatego Jezus Chrystus tą alegorię, tą przypowieść właśnie w taki sposób ukazuje, aby zobaczyć że **wdzięczność istnieje tylko w tej konfiguracji - że gdy wypełnia człowiek wolę ojca, to także następuje przypomnienie sobie wszelkiej relacji - czyli tęsknota do ojca, a jednocześnie pragnienie do powrotu.**

A jednocześnie wtedy, kiedy jest w relacji bezpośredniej jest wdzięczny. Nie może być wdzięczny ojcu, kiedy go nie spotka bezpośrednio. Może tylko cierpieć z braku wdzięczności ojcu.

A w momencie kiedy jeszcze ta wdzięczność nie powstanie, się nie pojawi, może tylko istnieć tęsknota i pragnienie.

Więc on cierpi z powodu braku wdzięczności, ale aby ta wdzięczność mogła się zrealizować, uruchamia w nim to, co może zrealizować wypełnienie się wdzięczności - czyli pragnienie i tęsknota.

Tęsknota przywraca pamięć. Bo jeśli człowiek za kimś tęskni, za czymś tęskni, to pobudza się w nim pamięć wspólnych chwil, pamięć całego uczucia, pamięć natury, przeżyć - to jest ta natura.

A jednocześnie występuje pragnienie bycia blisko, i wtedy dopiero pojawia się wdzięczność za wspólne istnienie, wspólną relację, wspólne przeżywanie.

Więc ta konstrukcja nigdy nie może być porzucona w rozpatrywaniu wdzięczności, ponieważ zaprowadzi nas całkowicie w inną stronę. Dlatego, że **głównym celem ataku diabła na człowieka w raju było zniszczenie wdzięczności - czyli relacji bezpośredniej**. Wdzięczność to relacja bezpośrednia.

A co czyni wdzięczność?

Bo wdzięczność sama w sobie nie jest jeszcze celem ostatecznym.

Wdzięczność, gdy istnieje w nas, otwiera się na szczególną relację z troską. Inaczej można powiedzieć - pełnym obdarowaniem przez Ojca sobą. Ojciec obdarowuje nas sobą, czyli swoją naturą, czyli czyni nas dziedzicami, czyni nas synami, czyni nas dzieckiem.

List św. Pawła do Rzymian rozdział 8:

17 Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa.

Mówię o tej Ewangelii tak dużo, abyście państwo nie tylko to słyszeli, ale żebyście to coraz bardziej czuli. Bo jak rozmawiamy nie można tego zrealizować przez rozumienie tego w głowie tylko przez czucie, przez uświadomienie sobie własnej relacji ze świniami, własnej świadomości.

Poczucie się bardzo głęboko w tej relacji syna marnotrawnego który mówi: *karmię te świnie strąkami, ale mnie ich nikt nie daje*. Osobiste doświadczenie - *mnie ich nikt nie daje, karmię świnie strąkami, ale mnie ich nikt nie daje*.

I tylko odniesienie tego, tej Ewangelii jako do siebie - *mnie ich nikt nie daje* - wtedy dopiero uświadamia nam ogrom tragedii, a jednocześnie ogrom cierpienia wynikającego z braku Ojca, czyli rozerwania z nim więzi.

I w tym momencie ten ogrom cierpienia jest ukojony w pewny sposób, ale niewielki, aby został całkowicie zlikwidowany, cierpienie ukazuje nam tęsknotę.

Tęsknota jest w pewnym stopniu ukojeniem, ale tylko dlatego że sytuacja może ulec zmianie. Przez tęsknotę znamy cel, a pragnienie to jest siła, aby pójść tam, co tęsknota nam ujawniła, aby wdzięczność w pełni się wypełniła.

A przez wdzięczność, która się w pełni ujawnia, otwieramy swoje serce całkowicie na istnienie zaopatrzenia nas przez wszelką moc i obecność ojca - nie ma już nas. Czyli nie ma już syna marnotrawnego - jest syn - dziedzic.

Jest ten któremu dano wszystko.

Ewangelia wg św. Jana rozdział 5: *A ojciec Oddał wszystko synowi.*

22 Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, **23** aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał.

Bo w 1 Liście do Koryntian rozdz.15:

24 Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. [...] **28** A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich.

Ale tutaj jest napisane - a Ojciec oddał pełną władzę Synowi i nie Ojciec już rządzi, ale Syn rządzi w imię Ojca, i co Syn postanowi Ojciec się z tym zgadza. Bo jak to powiedział Jezus Chrystus w tej Ewangelii: *nic sam Syn z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni. I Syn czyni jak widzi jak Ojciec czyni. I Ojciec oddał władzę całą Synowi i Syn czyni w imię Ojca. I to co Syn postanowi tak Ojciec to w pełni zatwierdza bo przekazał całkowicie władzę Synowi.*

Synowi - czyli troska, czyli wdzięczność. Wdzięczność pełna otwiera troskę.

Widzę że państwo zaczynają być bliżej tego miejsca, widzę tą sytuację, że jesteście bliżej państwo świadomości tej troski prawdziwej, kiedy postawiliście się państwo w miejscu syna marnotrawnego, który uświadamia sobie coraz bardziej - jak bardzo cierpi: *a mnie ich nikt nie daje*. Czyli w konfiguracji - ja daję tym świniom strąki, ale mnie ich nikt nie daje.

I wtedy uświadamiacie sobie coraz głębiej budzącą się tęsknotę, budzące się pragnienie, pragnienie tęsknoty i pragnienie bycia wdzięcznym ojcu.

Tęsknota ujawnia - jak bardzo kochacie ojca.

Tęsknota ujawnia tą miłość, która jest na samym dnie ukryta z całą siłą i z całą siłą chce się wydostać. Pragnienie chce z całej siły ruszyć do miejsca w którym jest ojciec, i wyzwala w człowieku peany na cześć ojca:

ojciec jest doskonały, ojciec jest dobry, ojciec jest wszech idealny, jest prawdą, miłością, sensem, wszechmiłością, jest całą prawdą, jest wszelkim dziełem, wszelką doskonałością, wszelkim bytem, wszelkim wybaczeniem, wszelką troską, wszelkim miłosierdziem - ojciec jest wszystkim.

I on wyraża te peany, tę chwałę ojcu, pochwałę ojcu, i to coraz bardziej utwierdza go w pragnieniu, aby on do niego szedł.

Czyli te wszystkie słowa, te wszystkie uczuciowe wyrażenia budują drogę, czyli on buduje trakt - drogę buduje do ojca przez nieustanne wołanie o ojcu.

Tęsknota ukazuje miłość, a pragnienie mówi: chcę jej, On jest doskonały, dobry, radosny, buduje trakt, drogę i tą drogą idzie.

Ponieważ siłą tej drogi jest serce.

Serce - czyli zdolność w sercu do wdzięczności, czyli wdzięczność, ale prawdziwa wdzięczność, ta wdzięczność tylko się może objawić - *daję tym świniom strąki, ale mnie ich nikt nie daje.*

I jesteśmy tym synem marnotrawnym i mówimy: *mnie ich nikt nie daje.* I czujemy - *mnie ich nikt nie daje* - jak bardzo cierpię z powodu braku kogokolwiek komu mógłbym podziękować za to: *dajesz mi te strąki, jestem dla ciebie ważny, smucisz się z mojego położenia, łza się tobie kręci w oku dlatego, że widzisz mój smutek, moje odejście, moje położenie - chcesz mi pomóc.*

A ja nie mogę tobie być wdzięczny, czyli nie mogę wejść w relację i nie mogę ci wpaść w ramiona, mogę tylko za tobą tęsknić i ciebie pragnąć, abym mógł zrealizować ostateczną radość, którą ty chcesz mnie obdarować, czyli wdzięczność za to, że jesteś moim ojcem, a ty chcesz mi dać dziedzictwo - bo jestem twoim synem.

Gdy państwo odkrywacie tą tajemnicę tej wdzięczności to zobaczcie - jaka się wewnątrz państwa pojawia lekkość ogromna, taka lekkość jakbyście się państwo znaleźli w nowej przestrzeni.

A to jest nowa przestrzeń, to jest przestrzeń która, można by było powiedzieć, z fizyki kwantowej tzw. połączenia spletanego.

Słyszeliście państwo w fizyce kwantowej o tzw. połączeniu spletanym - chodzi o to, że dwie cząsteczki, czyli w tym momencie ojciec i syn, mają jedną naturę wewnętrzną, są oddaleni od siebie miliony, miliardy, może setki lat świetlnych, ale

pozostają w łączności ze sobą przez splątanie.

Czyli łączność z nimi nie jest łącznością biegnącą z szybkością światła, ale jest natychmiastowa, są w tzw. łączności lokalnej, czyli ich łączność jest bezpośrednia, tak jakby byli w jednym miejscu, w jednym pokoju, bezpośrednio siebie widzieli.

Więc mówimy tutaj o tzw. połączeniu splątanym, czyli dwie natury te same - ojciec i syn mają tą samą naturę - jeden pragnie, drugi się troszczy, jeden chce być wdzięczny, drugi chce się zatroszczyć. Obydwie natury do siebie pasują idealnie i to jest ten stan splątany.

I ten stan splątany uaktywnia się tylko wtedy.

Czyli jest to tzw. połączenie nie istniejące w tym świecie, ani nie istniejące w psychice, ani nie istniejące w emocjach.

Tylko istniejące w prawdziwym uczuciu duszy, gdzie przechodzi poza wszelką naturę tego świata i łączy się pomijając prawa znane z fizyki - łączy się z ojcem będąc w bezpośredniej relacji, która pojawia się, którą nazywamy tęsknotą i pragnieniem.

Aby mogły się spotkać w pełni zjednoczone, aby się zrodziła wdzięczność, stały się ponownie jednością.

Wdzięczność - ponowna jedność - zdolność do przyjęcia dziedzictwa.

Czyli wdzięczność - zdolność do przyjęcia troski, tej troski którą ma ojciec dla syna, czyli wszelkiego zabezpieczenia, wszelkiego wsparcia, wszelkiej miłości, wszelkiego dobrobytu, wszelkiego zrozumienia i wszelkiej zdolności do dzieła, do wypełnienia dzieła.

Bo z troską ojca otrzymuje także jego naturę, staje się ponownie dziedzicem. I już nie jest tylko połączony przez tzw. stan splątania, ale przez relację bezpośrednią - w jednym tym samym stanie miłości.

I tylko możemy rozpatrywać to w ten sposób, w tej chwili mając świadomość tej Ewangelii - *ja daję im te strąki, ale mnie nikt ich nikt nie daje*, kiedy widzimy siebie w tej postaci syna marnotrawnego i mówimy: *ja daję im te strąki, ale mnie nikt nie daje tych strąków*.

Czyli nie mam komu dziękować, nie mam komu być wdzięczny.

Więc co to takiego jest - nie mam komu być wdzięczny?

Chcę bardzo, aby we mnie uczucie to, które jest naturą dziedzictwa mojego czyli synostwa, aby się obudziło, ale nie mam ojca, bo on tylko może obudzić. Więc muszę do niego wrócić.

Więc tęsknota i pragnienie.

W tym momencie tęsknota i pragnienie nabierają całkowicie innego sensu bo służą wdzięczności, ale tej prawdziwej.

Więc tęsknota za ojcem, czyli przypomnienie sobie wspólnych chwil, przypomnienie sobie w głębi natury - pulsowania serca ojca, i pragnienia czyli siły, którą ojciec nam objawia, dotyka nas i czujemy jego wszech dobroć w dotyku, który czujemy przez tęsknotę i przez pragnienie.

Przez tęsknotę jest to pamięć, przez pragnienie jest to przyszłość.

Tęsknota sięga do przeszłości, ale i terażniejszości, a pragnienie sięga do przyszłości. Bo pragnienie nie sięga, jakby można powiedzieć, do pójścia wstecz tylko do osiągnięcia czegoś.

A tęsknota, prawdę mówiąc, nie jest związana w ogóle z sytuacją przeszłości czy przyszłości, ale w rozumieniu ludzkim człowiek żyje w czasie, więc pewne rzeczy traktuje jako przeszłość, a pewne rzeczy jako przyszłość. Ale w Bogu nie istnieje ani przeszłość, ani przyszłość, istnieje jeden stan.

Czyli poszukuje konkretnego stanu relacji, który w tym świecie traktuje jako przeszłość i przyszłość, ale w Bogu nie istnieje już jako przeszłość, ani przyszłość, tylko prawda która jest wszechobecną prawdą, która istnieje poza ciałem i nie jest już przeszłością ani przyszłością, ponieważ jest prawdą istniejącą w tym stanie.

Ponieważ będąc poza materią, jesteśmy też poza czasem. Bo to materia determinuje przepływ czasu, że czas w ogóle istnieje. Bo materia się starzeje.

Ale kiedy jesteśmy poza materią nie ma upływu czasu, czas przestaje istnieć.

To jest tak, jak powiem państwu, jak byście spostrzegli trójkąt albo piramidę. Spoglądając na nią widzicie wierzchołek, widzicie ściany, które idą do podłoża i stoją na podłożu. I wszystkie ściany schodzą się w jednym punkcie na wierzchołku, ale im bardziej się oddalają od wierzchołka to widzimy, jeśli spojrzymy na piramidę Cheopsa, to zobaczymy że jedna krawędź od drugiej jest oddalona o 150 m, może nawet więcej.

I wysokość (tak jak w trójkącie) przeprowadzona od szczytu piramidy do samej podstawy dzieli piramidę na dwie połowy, wszystko to co jest po lewej stronie jest przeszłością, a wszystko to co jest po prawej stronie jest przyszłością.

Kiedy natomiast my się wspinamy do góry po wierzchołku to odległość od przeszłości, przyszłości jest coraz mniejsza, aż dojdziemy do szczytu. A na szczycie

już przeszłość i przyszłość i terażniejszość są w jednym miejscu. Bo terażniejszością jest wysokość piramidy, czyli pion piramidy wyznaczony teoretycznie, także i praktycznie wyznaczony, jest to terażniejszy czas, wszystko po lewej stronie jest przeszłością, wszystko po prawej jest przyszłością. Ale im bardziej się wznosimy ku górze, to przeszłość i przyszłość zaczynają się zbliżać do siebie, aż znajdziemy się na szczycie piramidy i nie będzie już odległości między przeszłością, ani przyszłością, tylko będzie wszystko w jednym punkcie się znajdowało.

Więc im bardziej schodzimy do podstawy materialnego istnienia, tym bardziej przeszłość i przyszłość są oddalone od siebie.

Im bardziej zbliżamy się do duchowego stanu, tym bardziej przeszłość i przyszłość się zbliżają i przestaje istnieć, że tak mogę powiedzieć, przestrzeń przeszłości i przyszłości, ale istnieje już terażniejszość. Aż znajdujemy się w centralnym punkcie, na szczycie, gdzie schodzą się wszystkie punkty i doświadczamy wszystkich uczuć.

Tęsknota, pragnienie, wdzięczność, troska znajdują się w jednym miejscu, nazywają się różnie, ale są w tym samym stanie.

Pragnienie mówi o miłości,
tęsknota mówi o miłości,
wdzięczność mówi o miłości
i troska mówi o miłości.

Wszystko wyszło z miłości jednej, a inaczej się nazywa pobudzając różne mięśnie i uczucia w człowieku, różne mięśnie, różne punkty, które są związane z przeszłością, z przyszłością, z terażniejszością, ale tak naprawdę wszystkie pochodzą z miłości, wszystkie pochodzą z tej samej natury.

W rezultacie, gdy spojrzymy na sam punkt ostateczny na szczycie, **wszystko jest miłością**.

Tęsknota jest miłością. Gdy się oddali od miłości staje się tęsknotą. Ale kiedy jest w miłości nie jest tęsknotą.

Wdzięczność jest chęcią bliskości bardzo głęboką, ale kiedy znajduje się w środku nie ma już tylko wdzięczności, jest już stan pełnego uwielbienia, stan korzystania, radości, jest uwielbienie.

Pragnienie jest to także miłość, ale kiedy istnieje w naturze wewnętrznej Boga pragnienia nie ma, pragnienie jest miłością.

Tak samo jak nie ma wdzięczności - jest miłość.

Także też nie ma troski, tylko jest wypełnienie miłością ojca.

Dopiero wszystko kiedy się oddala od tego miejsca, zaczyna się nazywać, **gdy się oddala od miejsca miłości pojawia się jako -tęsknota, pragnienie, wdzięczność, troska.**

Kiedy troska się wypełnia wtedy radość jest i miłość w tym, który tą troskę przyjmuje. A ten, który jest wdzięczny, to wdzięczność w nim w pełni cieszy się z wypełnieniem.

Więc wszystko zdobywa ten jeden punkt.

Więc z punktu widzenia Bożego, wszystko służy doskonałości ostatecznej czyli miłości. A miłość jest to relacja.

Czyli ta relacja pojawia się w różnym stanie. Relacja pojawia się przez tęsknotę, czyli pamięć wspólnych obiadów, życia, wspólnej radości, wspólnej miłości, wspólnego obcowania, wspólnego przeżywania.

Pragnienie - nieustanna chęć zmniejszenia tęsknoty. Pragnienie spotkania, ale to wszystko ma w sobie naturę wdzięczności.

Ale nie możemy zrozumieć do końca wdzięczności, kiedy jej nie rozumiemy w sposób bezpośredni jak syn marnotrawny - *nikt mi nie daje tych strąków*. Tam jest dopiero natura wdzięczności.

Bo wdzięczność w ludzki sposób rozumiana, ona w jakiś sposób jakoś nie pasuje do końca, ani do tęsknoty, ani do wdzięczności, ani do troski - uczuciowo, bo jest wyobrażona.

Ale w tym momencie, kiedy jesteśmy synem marnotrawnym, kiedy mamy świadomość - *ja daję świniom strąki, ale mnie ich nikt nie daje* - odnosimy się do tęsknoty, pragnienia, troski.

- *On się mną troszczy, a ja nie mogę na tą troskę odpowiedzieć. A on z tego powodu, że nie mogę odpowiedzieć na tą troskę, on też cierpi, jak i ja cierpię. Ja cierpię z powodu tego, że nie mogę być wdzięczny, a on cierpi dlatego że nie może swojej troski osadzić w swoim synu.*

To tak jak matka, kiedy dziecko jest jej zabrane, powiedzmy że jak był to czas wojny, dziecko zostało zabrane. I matka niezmiernie jest bardzo udręczona, że nie może się zatroszczyć o swoje dziecko, nie może wziąć je w ramiona i nie może dać mu swojej troski. A dziecko nie może być wdzięczne, żeby tą troskę przyjąć. I matka cierpi z powodu braku troski, i żeby ta troska się wylała, wypłynęła, obdarowała to

dziecko. Aby to dziecko z wdzięcznością wtuliło się w ramiona matki, skryło swoją główkę w piersiach matki i czuło się tak niezmiernie bezpieczne. Zapomina o świecie tylko wpatruje się w tą radość, która wypływa wraz z troską. A ono przez wdzięczność - pije, i pije, i pije, aby wypłynęły z jego wnętrza źródła wód żywych.

Kto pragnie i wierzy we Mnie niech pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.

Czyli tak naprawdę, wdzięczność to jest zdolność napięcia się wody żywej.

I dlatego ta Ewangelia o synu marnotrawnym jest niezmiernie podobna do Ewangelii o Samarytance, ponieważ wdzięczność pozwala nam się napić wody żywej.

A troska to jest ten, który jest wodą żywą.

Więc jeśli jest wdzięczna Samarytanka, Chrystusowi, że On ją odnalazł, i że On jest jej Mężem - to ona pije, a On jest wodą, która daje się pić, z Siebie daje się jej napić.

A ona mówi: *poznał mnie i dał mi poznanie.*

Ewangelia o Samarytance, została ujawniona w Łebie i było powiedziane, że będzie jeszcze głębiej ona ukazana i to się dzieje. I było już o niej powiedziane bardzo dużo, o tej Ewangelii, o tym że dusza, właśnie Samarytanka, nie ma męża, ponieważ mężem jej jest Chrystus, że ona jest w studni pragnień, a Chrystus przyszedł ją szukać, wydobyć ją ze studni pragnień, aby ona już nie pragnęła.

I jak przeczytacie Księgę Izajasza rozdział 54, to tam dokładnie jest napisane to, o czym nie było napisane w wersetach o Samarytance, w tym rozdziale, ale o tym o czym rozmawialiśmy. Gdzie Duch Boży ukazał tę sytuację.

A teraz kilka dni temu ukazał ten werset Izajasza 54 rozdział, gdzie jest napisane właśnie dokładnie wszystko o Samarytance. Ale znając Samarytanekę, rozumiejąc jej położenie, jej sytuację, rozumiejąc Chrystusa który przychodzi, wiemy że jest o Samarytance.

Ale kiedy nie wiemy tego, to czytając ten 54 rozdział, nie mamy pojęcia o czym on mówi, o czymś to jest. Ale znając Samarytanekę, gdzie Duch Boży objawił nam jej tajemnice i to kim jest Chrystus tam, a kim jest ona – że jest duszą, czytając Księgę Izajasza 54 rozdział dokładnie czytamy właściwie nawet słowo w słowo to, co zostało już powiedziane przez kilka miesięcy.

Wiemy o tym, że to jest to, bo to co zostało wypowiedziane przez kilka miesięcy, jakby zostało właśnie napisane w Księdze Izajasza w 54 rozdziale, albo jak byśmy znali 54 rozdział. Ale to jakbyśmy znali to by nam nic nie przyniosło, nie dało.

Ponieważ gdy nie rozumiemy tych Ewangelii (jednej ani drugiej), ani Księgi Izajasza rozdział 54, nie rozumiemy spójności. Ale kiedy Duch Święty nam ukazuje, widzimy spójność - niezmiernie silną, słowo w słowo wręcz dokładnie.

I tutaj właśnie ta Ewangelia dzisiejsza, która jest rozpatrywana, której temat nazywamy „tajemnica dziedzictwa”, jakżeż głęboko odzwierciedla tę prawdę o tajemnicy dziedzictwa.

A jednocześnie o Samarytance, która to jest jakoby syn marnotrawny, który uświadamia sobie że tak bardzo tęskni, tak bardzo pragnie, a ten świat zimny i odległy od ojca nie jest światem jego marzeń, nie jest światem w którym chciałby przebywać, nie jest światem który chciałby mieć.

On pragnie TEGO, który daje mu życie.

Czyli, można by powiedzieć, kiedy przeniesiemy syna marnotrawnego na plan Samarytanki, to gdy on staje się Samarytanką, to mężem jej - jest jego świat, ten świat, był. Ale on mówi: nie, on nie jest moim mężem, mężem moim jest ten, który jest moim oblubieńcem - przenosi się na aspekt Samarytanki czyli duszy żeńskiej, która pragnie pana swojego, dlaczego?

Bo tutaj jest następna tajemnica, aby tak naprawdę głęboko zrozumieć naturę wdzięczności.

Bóg stworzył kobietę z żebra Adama, z życia jego, z jego natury żeńskiej, wydobył z niego ten pierwiastek. A ona co tylko pragnie, czego ona pragnie?

Czego pragnie kobieta zaprowadzona do mężczyzny?

Pragnie, żeby być dobrą, najlepszą pomocą dla niego.

Ona chce być najlepszą pomocą dla niego.

A żeby mu pomagać, to on jej mówi: to zrób, to zrób i to zrób.

A ona mu pomaga.

Bo gdy ona sama chce pomóc, to wychodzi to co wyszło.

Gdy sama zastanawia się jak mu pomóc, to wychodzi to co wyszło.

Ale gdy jest dobrą pomocą dla niego, to nie czyni tego, co diabeł od niej chce, tylko tego co od niej chce mąż.

Jest to posłuszeństwo, ale to posłuszeństwo, aby było naprawdę istotne, prawdziwe, to nie możemy zostać przy świadomości posłuszeństwa, musimy zanurzyć je coraz bardziej, głębiej i głębiej - być dobrą pomocą dla niego.

Dobłą pomocą - to posłuszeństwo przejawia się w dzieło.

Tak jak miłość przejawia się w relację, bo jest relacją.

Posłuszeństwo przejawia się - w być dobrą pomocą.

Dobłą pomocą być dla męża - Ewa stworzona przez Boga przed grzechem.

Ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie, została stworzona z mojej kości i z krwi mojej, będzie nazywała się mężatką bo z męża została wzięta. Ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie.

I kobieta - natura nasza wewnętrzna, może jedynie realizować się przez dobrą pomoc dla nas, nieustannie poznawać nasze potrzeby.

Czyż my nie jesteśmy zobligowani do tego, aby nieustannie poznawać potrzeby Boga.

Potrzebami Boga jest to:

- **abyśmy wypełniali przykazania**
- **abyśmy wypełniali owoce Ducha Św.**
- **abyśmy nieustannie zanurzali się w Jego naturze,**
- **abyśmy otrzymali dary Ducha Św.**
- **abyśmy wypełniali prawo miłości.**

Taką jest potrzeba Boga, rozpoznajemy je. Bóg mówi jakie są potrzeby nasze i Jego potrzeby, i żeby je rozpoznawać.

Jezus Chrystus mówi nam, jakie są potrzeby Boga w Ewangelii wg św. Mateusza rozdział 6, werset od 9-13:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.

Bóg daje nam swoje potrzeby by były nad naszymi potrzebami. Bóg daje nam nasze potrzeby.

Nie wołajcie - o to, czy o tamto, ale właśnie wołajcie o to. Bo Bóg daje nam nasze potrzeby, inne są niepotrzebne, tylko te.

I w tym momencie kiedy rozumiemy - jaką dobrą pomocą jest kobieta dla mężczyzny - to taką, aby nieustannie przez uczucie stawać się, jednoczyć z Ojcem.

Przez uczucie wołać i cieszyć się świętością i Świętym Jego imieniem, żeby

rozszerzało się Królestwo Boże, żeby Wola Jego się wypełniała jako w niebie tak i na ziemi, aby pokarm który jest Jego życiem w nas istniał i nas wzmacniał, i dawał nam życie, abyśmy byli miłośnikami jak On, i abyśmy się troszczyli o wszystkich ludzi obdarowując ich owocami Ducha Św., abyśmy wołali, abyśmy nie ulegli pokusie czyli trzymali się Jego, i tylko w Nim widzieli wszelką nadzieję, i w Nim wszelkie schronienie - to musi czynić wewnętrzna natura.

Czyli Jemu ufać.

Co to znaczy Jemu ufać?

W Ewangelii, to o czym zostało powiedziane: zniechęcić ojca i matkę, swoich braci i siostry, a tym bardziej samego siebie.

Co to oznacza? - zniechęcić - nie chodzi tu o nienawiść, ponieważ byłoby złamane prawo Boże, a jeśli Bóg mówi o nienawiści, nie łamie prawa Bożego. Ponieważ nie mówi nam o nienawiści, tylko tak naprawdę o sile, zachowując prawo Boże.

Sile z jaką musimy kochać Boga - tak bardzo, żeby miłość do ojca i matki nie stała się przeszkodą do miłości do Ojca.

Ale gdy my kochamy z całej siły Boga, to On w nas kocha ojca, matkę, dziecko, żonę, męża.

Jakżeż bardzo mocno Bóg kocha ludzi.

Tak bardzo kocha ludzi, że każe się wyrzec człowiekowi ojca i matki, braci i sióstr, samego siebie. Aby uratować ich matkę, ojca, braci i siostry - uratować.

Tak bardzo kocha Bóg człowieka, że Samarytance mówi: *dobrze powiedziałaś, że nie masz męża.*

Tak bardzo kocha ludzi i tak bardzo kocha wszystkich ludzi, że Samarytanka musi pozostawić męża, który nie jest jej mężem, i musi wziąć prawdziwego męża, aby jej mąż, ten na ziemi - człowiek, mógł odnaleźć Boga.

Tak bardzo kocha człowieka, że mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem.* A ona mówi: *nie mam męża.* To powiedziałaś zgodnie z prawdą, że nie masz męża, bo miałaś pięciu mężów, a ten którego masz, nie jest twoim mężem.

Tak bardzo ją kocha, kocha ludzi, że każe jej porzucić tego męża, który nie jest jej mężem, a przyjmując Tego który jest jej Mężem, aby uratować jej męża i ludzi z miasta Sychar.

Zauważyliście tutaj tę ogromną siłę, a jednocześnie jak to się nie zgadza i sprzecza

z prawem ludzkim.

Prawo ludzkie tak jest zakorzenione, że mówi w ten sposób: nie, to jest niemożliwe, jakżeż? - jednocześnie miłość, i jednocześnie porzucenie, miłość i odrzucenie - jakżeż to!

To prawo ziemskie nakazuje nam trwać w pewnym pojęciu, tak jak np. Jezus Chrystus stoi w synagodze koło skarbony i widzi jak ludzie wrzucają pieniądze do skarbony, duże ilości pieniędzy. Ale gdy przychodzi wdowa i wrzuca dwa grosze, mówi do uczniów: *ona wrzuciła najwięcej, bo wrzuciła ze swojego niedostatku, a tamci wrzucali ze swojego nadmiaru*. Ona w tych groszach zawarła całą miłość do Boga, a oni całkowicie obojętność i swoją pychę, w tych swoich pieniądzach. Jej dwa grosze przyniosą więcej szczodrości tym, którzy dostają te dwa grosze, niż duże ilości pieniędzy, które nie mają żadnej wartości w sensie Bożym, ponieważ jest tylko smutek, pustka, pycha, zazdrość, skąpstwo.

Więc **Jezus Chrystus skupia się na miłości, która tam jest zawarta**, bo to ona jest tą mocą prawdy, ona jest tą potęgą i tą siłą, i tą naturą.

I musimy pamiętać o tym, że **wszystko jest relacją - dlatego Bóg jest Trójcą, ponieważ miłość jest relacją**, a Duch Święty objawia, jest objawieniem tej relacji - jest miłością Ojca i Syna.

Część 3

Spotkanie to, ukazuje tajemnicę dziedzictwa, które to dziedzictwo jest ukryte w nas samych.

Czyli to właściwie o czym rozmawiamy - o wdzięczności, która jest zawarta, tak roboczo mogę powiedzieć, w konfiguracji alegorii o synu marnotrawnym, gdzie ten główny element jest przedstawiony - *ja daję świniom strąki, ale mnie ich nikt nie daje*.

Musimy zrozumieć dlaczego on tak mówi, ale my wiemy dlaczego on tak mówi.

Nie możemy tego zrozumieć właściwie rozumem, ponieważ rozumienie rozumem jest nie trafione i kompletnie nam tutaj nie pomoże. Musimy po prostu poczuć jego tęsknotę, musimy poczuć jego ból.

Jezus Chrystus tutaj duchem swoim ukazuje nam, że słowa te wypowiedają - *nikt mi ich nie daje* - czyli ja nie jestem nikomu wdzięczny, nie mogę być nikomu wdzięczny, one są mi wdzięczne, a ja nie mogę być nikomu wdzięczny, bo nie mam takiego kogoś.

A dlaczego nie mam? - Bo go właśnie porzuciłem, bo właśnie go zostawiłem.

A dlaczego go zostawiłem?

Ponieważ poszedłem do ojca mojego i powiedziałem: *podziel majątek i daj mi moją część. Dlatego, że pragnienie moje jest większe do świata, niż do ciebie, pragnę świata. Czyli - tęsknię do świata.*

I poszedł do świata.

Ale gdy poszedł do świata i świat dał mu to co dał, zobaczył że ta droga była niewłaściwa, ponieważ jego tęsknoty, jego pragnienia poprowadziły go w ciemność, w chłód, trud. Ale tam w głębi znalazł się jednak człowiek z owej krainy, który pomógł temu człowiekowi, aby poszedł karmić świnie. Ale ten człowiek zapewne w jakiś sposób służy Bogu, może nawet nie zdając sobie sprawy, a może i zdając sobie sprawę z tego, że posyła tego człowieka ku temu, ku tej sytuacji, która go wyzwoli, która ukaze mu sens.

Mimo że ten człowiek, ja tak to odebrałem, w tej ciemnej krainie, to myślę że nie ulega trudowi, ale zachowuje Bożą naturę. Ponieważ posyła tych ludzi, tego syna marnotrawnego posyła do miejsca, które jest miejscem jego wyzwolenia i wyjścia. Tak jakbym zastanowił się nad tą sytuacją, to bym mógł pomyśleć sobie, że to jest ktoś, kogo pozostawił Chrystus na ziemi, aby mógł pokazywać drogę tym wszystkim, którzy są zagubieni.

Jak spoglądam na tego człowieka z owej krainy, który pokazał mu drogę prosto do tęsknoty. A jednocześnie, żeby uświadomił sobie to, co jest najważniejsze w jego życiu, czyli wdzięczność.

Czyli tamten człowiek z owej krainy wiedział, że ludzie są zagubieni z powodu braku wdzięczności i ukazuje im drogę - idźcie karmić świnie, tam poznacie wdzięczność, tam poznacie, one wam pokażą. Jeśli wy szukacie na dnie, to one są właśnie tam na dnie.

Jeśli szukacie dna istnienia i dno samego siebie, to tam właśnie poznacie. Idźcie karmić świnie strąkami, a poznacie swoje położenie i zapragniecie wyjścia z tego położenia, a już pan pociągnie was ku sobie, pociągnie przez troskę swoją.

A jednocześnie przez pamięć, którą w was wzbudzi przez tęsknotę, a w drogę popchnie przez pragnienie, abyście mogli zrealizować, wypełnić, wpaść w ramiona ojca z wdzięczności jemu.

Abyście mogli przyjąć troskę, która sensem jest waszego życia.

Ponieważ jego troska staje się waszą prawdziwą naturą, ponieważ troska jego to nie smutek, troska jego to prawda, którą ma dla was, zatroszczenie się o wasz byt, wasze życie, o wszystko, aby stworzenie mogło otrzymać pana swojego, które

oczekuje od samego początku świata, na Syna Bożego, który ukaze mu oblicze Pańskie.

Zauważyliście państwo tą sytuację, wszystko jest tutaj połączone, wszystko jest powiązane, cała Ewangelia ukazuje tę naturę doskonałości, naturę prawdy.

Zawsze ukazuje tę naturę prawdy, zawsze wszystko jest połączone. Bo Chrystus Pan mówiąc tę Ewangelię mówi o jednej sprawie - **jesteście dziećmi Boga żywego, Ja jestem Jego Synem**, a wy jesteście moimi braćmi. I chcę wam pokazać w to co musicie zobaczyć, a czego nie chcecie.

Czasami możecie zobaczyć przez to, że chcecie robić to co chcecie, a później idziecie tam gdzie musicie, aby zobaczyć to co potrzebujecie.

Czyli chcecie iść do świata to jest to co chcecie, gdy się skończą pieniądze posyła was tam, gdzie nie chcecie, abyście zobaczyli to co musicie zobaczyć. A musicie zobaczyć wasze położenie.

A waszym położeniem jest cierpienie z powodu braku wdzięczności.

Bo tylko z braku wdzięczności, ale tylko, tylko cierpi z braku wdzięczności syn, nie cierpi nikt inny, tylko syn cierpi z braku wdzięczności. Ponieważ **wdzięczność jest relacją, jest miłością**.

Inaczej można powiedzieć, wdzięczność wynika z miłości, troska wynika z miłości, pragnienie wynika z miłości, to o którym właśnie mówi Jezus Chrystus w Ewangelii św. Jana rozdział 7:

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! **38** Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».

Czyli, kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.

I także tęsknota wynika z miłości, bo to są wszystkie natury miłości, które docierają do człowieka, aby wzbudzić w nim, ukazać drogę.

To są cztery skrzydła miłości (a może ich jest więcej):

- to jest właśnie tęsknota,

- to jest właśnie pragnienie,

- to jest właśnie wdzięczność

- i to jest troska - to są cztery skrzydła miłości, które wznoszą człowieka ku doskonałości, aby się mógł wypełnić.

Więc Chrystus budzi, Bóg Ojciec budzi w człowieku pragnienie, tęsknotę,

wdzięczność, aby mógł wypełnić to co tak naprawdę dusza jego pragnie.

Czym jest to miejsce, o którym mówi ta Ewangelia?

Jest to pełnia. Jest to pełnia, która woła aby móc zjednoczyć się z pełnią. Która woła: *niech pełnia do mnie przyjdzie, abym mogła wypłynąć do pełni*. I mówi o tym Jezus Chrystus: *pełnia do Mnie doszła i pełnia ze Mnie wyszła*.

Czyli Bóg do mnie dotarł, czyli – *pełnia do Mnie doszła* – oznacza, doszła do Mnie troska ojca, a i wdzięczność moja w pełni wypłynęła i stałem się jednym z Ojcem, a i dziedzictwo Jego jest moim dziedzictwem, i czynię w imię Ojca – *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*.

Idźcie czynić w imię Moje.

Powiem jedną rzecz, wydawałoby się że to nasze spotkanie i ta Ewangelia wymaga niezmiernie głębokiej wiedzy duchowej, jakby można było powiedzieć, wielu praktyk, głębokiego doświadczenia.

A to nie jest tak.

To o czym rozmawiamy, to tak naprawdę każdy człowiek ma w sobie to, ponieważ każdy człowiek ma w sobie uczucie i to uczucie z niego wypływa bez wiedzy tego świata.

Bez wiedzy tego świata to uczucie w nim istnieje, on jest zdolny do troski, do wdzięczności, do tęsknoty, do pragnienia - zdolny jest. Nawet gdyby niczego się nigdy nie nauczył.

Święty Feliks z Kantalicjo, znamy go przecież, nie miał żadnej klasy, nie znał w ogóle abecadła. Na pytanie: jakie zna litery? –odpowiadał, że zna pięć czerwonych i jedną białą, czyli pięć ran Chrystusa i jedną Św. Maryję Matkę Bożą - to są jego litery, on nie znał abecadła. A jego wdzięczność Bogu przekraczała umiejętności uczonych ludzi, a jednocześnie doprowadziła go do pełnej radości i miłości Bożej, zachwytu ogromnego.

Felix czyli radość, jest radosny święty. Tak jak św. Filip Neri, tak on jest radosnym świętym. Dlatego jak on urodził się, ojciec i matka dali mu na imię Feliks i wstąpił do zakonu i też został Feliks, dlatego że Feliks to jest ta radość - felix.

Więc on zawsze był radością. Radością było po prostu przebywanie nieustannie w Bogu. **A ludzie uczeni szukali tego w księżce, a on szukał tego w sercu.**

On nieustannie szukał modlitwy w swoim sercu, a oni szukali w modlitewniku - dlatego on się modlił naprawdę bo szukał jej w sercu, a oni się nie

modli naprawdę - bo szukali w modlitewniku, a ich serce było całkowicie gdzie indziej, dlaczego?

Bo ich serce się nie modliło, modliły się ich oczy i wargi, a serce było gdzieś przywiązane gdzie indziej.

A u niego modliło się serce, a oczy z miłością wpatrywały się w świat i wymawiały słowa Boże, czyli:

- myślał jak Bóg, czuł jak Bóg i mówił Słowo Boże do świata. Ponieważ była w nim radość Boża.

Dlaczego o tym w tej chwili jest ta mowa?

Bo to jest uczucie, które jest w głębi naszego uczucia nieznanego, nieustannie oczekiwanego i nieustannie poszukiwanego, tam gdzie ono naprawdę przebywa. A przebywa tam, gdzie jest świadomość - *nikt mi tych strąków nie daje, ja daję świniom strąki, ale mnie ich nikt nie daje.*

I to jest doskonała konfiguracja alegoryczna do kontemplacji, ponieważ rozpatrywane jest to - co świniom się dzieje, jakie mają świnię zadowolenie?

Zadowolenie nie mają li tylko z pokarmu, ale z opieki syna. Widzą w nim tego, którego Bóg im dał, mimo że on nie widzi w sobie tego, którego Bóg im dał. Ale z powodu tego, że one widzą w nim to, co Bóg im dał, to on zaczyna w sobie czuć to co Bóg im dał, jemu dał.

Co chcę powiedzieć?

Prostą rzecz, **gdy my patrzymy na drugiego człowieka widząc w nim duszę, ten człowiek sobie uświadamia że jest duszą.**

Kiedy patrzymy na niego widząc Boga w jego duszy, widząc królestwo, które tam w nim jest, może się i nie rozszerza, ale jest - to przyczyniamy się patrząc na niego, żeby się królestwo Boże w nim rozszerzało.

Czyli my w nim widzimy Chrystusa, Boga, pełnię i przez to że my w nim widzimy pełnię, wzrasta w nim pełnia i otwiera się w nim pełnia, a i wszystko to co jest w nim złem, pokonywane jest przez moc pełni, która wzrasta w nim z mocy tego, który widzi w nim obecność żywego Boga. Czyli co?

Tak naprawdę to wszystko się jakby sumuje i ukierunkowuje do wdzięczności Bogu, że stworzył duszę zdolną do doskonałości.

I my, co w tym momencie robimy, gdy patrzymy na człowieka który ma w sobie duszę, co w tym momencie robimy?

Powinniśmy robić, jeśli czynimy dobrze, to jest pragnienie, a właściwie **tęsknota do Boga, którego widzimy w tej duszy**. A jednocześnie pragnienie, które wyzwala w nas się, powrotu do Niego. Ponieważ wychwalamy Go przez dzieło, które nam objawił, przez duszę którą stawia przed nami, a my ją widząc, wychwalamy Boga i wznosimy tę duszę.

I proszę zauważyć, świnie zobaczyły w nim tego, który jest ich panem, radują się.

A on mówi: *a ja nie mam pana. Ale nie mam pana z powodu swojej decyzji, ale mogę ją zmienić. Mogę powrócić do ojca.*

I w tym momencie wyzwala się w nim ogromne pragnienie powrotu do ojca, a jednocześnie tęsknota, która przywraca mu pamięć wspólnych celów, dzieł, wspólnych sytuacji, przeżyć - nie jest to związane z wyobraźnią w żaden sposób.

Jest to związane z prawdziwym życiem.

Więc proszę zauważyć, co w tym miejscu jest?

W tym miejscu, gdzie jest pełnia, gdzie jest brama, gdzie są wrota dziedzictwa, **gdzie jest tajemnica dziedzictwa, co tam w tym miejscu jest?**

Tam jesteśmy **my prawdziwi, jest tam nasza tajemnica** - my sami, nasza prawda.

W tym miejscu, tam w głębi jest **nasza prawdziwa, żywa tożsamość**. Patrząc tam w głąb, tam jest też **nasza tęsknota**, tam jest też nasza wdzięczność Bogu, tam jest nasze życie, tam jest nasze dziedzictwo, tam jest wszystko to kim jesteśmy.

Ale jeszcze tam coś jest jedno?

Tam nie ma czegoś - nie ma tam wyobraźni, nie ma tam iluzji, nie ma tam złudzenia, nie ma tam ułudy - jest prawdziwa relacja z Bogiem. Nie ma tam tego świata, jest świat Boga, który potrzebuje ten świat. Tam jest Słowo Żywe - Chrystus, jest tam prawda, nie ma tam wyobraźni, bo tam jest tęsknota.

Tęsknota opiera się na prawdziwych przeżyciach, więc tam są pragnienia wyzwolone właśnie przez brak możliwości wdzięczności.

Więc proszę zauważyć, **głównym elementem właściwej tęsknoty, właściwego pragnienia jest - prawdziwa potrzeba wdzięczności.**

Jeśli jest prawdziwa potrzeba wdzięczności, czyli cierpienie wynikające z braku wdzięczności, wtedy pojawia się - prawdziwa tęsknota do Boga i prawdziwa pamięć wspólnych dróg, wspólnych przeżyć, miłości, życia prawdziwego.

Tam, w tym miejscu uwalniamy się od świata, w tym miejscu uwalniamy się od ludzkich zobowiązań, ludzkich ograniczeń, ludzkiego bezsensu.

O czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 7: *a umarłem dla tego świata. Więc ten świat już nie ma do mnie prawa bo umarłem już dla tego świata, i prawo tego świata już nie ma nade mną władzy.*

Umarłem – oznacza, nie mam nic już z tego świata, bo jestem jedynie wdzięczny Bogu, żyję wdzięcznością Bogu.

Proszę zauważyć pewną Ewangelię Pawłowom, postaram się inaczej ukazać - **a żyję wdzięcznością Bogu, tylko wdzięcznością Ojcu, dlatego, gdy kupuję - jakbym nie kupował**, dlatego gdy płaczę jakbym nie płakał, dlatego gdy cieszę się jakbym się nie cieszył, dlatego gdy mam żonę jakbym jej nie miał. Gdy żyję w tym świecie jakbym w nim nie żył. Ja tak żyję. Ale i wy tak żyjcie.

Gdy będzie w was prawdziwa wdzięczność Ojcu to - będziecie kupować jakbyście nie kupowali, będziecie płakać jakbyście nie płakali, będziecie się cieszyć jakbyście się nie cieszyli. I będziecie żyć w tym świecie jakbyście w nim nie żyli, i będziecie mieli żony jakbyście ich nie mieli. Bo postać tego świata przemija.

A gdy znajdziecie się w miejscu, gdzie wdzięczność prawdziwie w was istnieje, to świat przeminie, a wy w Ojcu żyć będziecie.

Chcę powiedzieć tutaj tą sytuację, jeszcze raz ponownie, to jak było na początku naszego spotkania powiedziane: to jest nieznanne uczucie dla ludzkości, nieznanne uczucie, głęboko ukryte i nie używane w ogóle - a istniejące, nie aktywowane - a zdolne do życia, zdolne do dzieła - ale nie żyjące, ponieważ człowiek nie szuka swojego życia w Bogu.

Proszę zauważyć, człowiek zna wiele uczuć, ale te uczucia służą ku temu, aby te wszystkie uczucia zagubiły to jedno uczucie prawdziwe. Zna miłość, zna wiele innych uczuć. Ale te uczucia które zna, gdy nie wypływają z wdzięczności - tej właśnie wdzięczności Ojcu, nie są nimi, bo nie są relacją z Ojcem. Tylko są pewnego rodzaju złudzeniem, są w stanie istnieć tylko samodzielnie - bez relacji, w relacji wyobrażonej - więc nie istnieją.

Bo wszelkie uczucie Boże wynika z relacji.

Dlatego Bóg jest Trójcą ponieważ miłość jest relacją, nieustannym obdarowaniem się miłością, której świadectwem i pełnym objawieniem jest Duch Święty. Duch Święty objawia miłość Ojca do Syna i Syna do Ojca, który jak to Chrystus powiedział: *istniałam zanim powstałam.*

Ojciec jest Trójcą w pełni nieustannie trwający, obdarowujący się miłością nieustannie.

Gdy wszystko ustanie, gdy niebo przeminie, i ziemia przeminie, i świat przeminie, i już nic nie będzie, będzie tylko Ojciec, który nieustannie będzie obdarowywał Syna miłością, Syn Ojca i Duch Święty Ojca i Syna.

Bo Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna, i jest miłością, jest tą objawioną ich relacją, która jest miłością. To jest uzewnętrzniona miłość Ojca i Syna.

Duch Święty jest uzewnętrznioną miłością Ojca i Syna. Więc wdzięczność Ojcu jest nieustanną głęboką potrzebą uzewnętrzniania miłości Ojcu.

Jest to ogromna potrzeba uzewnętrznienia i okazania miłości Ojcu - dlatego pragnie Go spotkać, dlatego tęskni za Nim, żeby Mu o tym powiedzieć, że tak bardzo Go kocha i żeby mu wybaczył wszystko.

Ale Ojciec mówi: *Ja się nie gniewam, Ja tylko cierpiałem, że wzięłeś na siebie takie brzemię i byłem z tobą cały czas. Dałem ci człowieka, który posłał cię do świń, bo tylko one mogły ci powiedzieć na samym dnie, to kim jesteś i czego szukać musisz.*

One uznały cię panem swoim, bo nikt w tym świecie panem cię już nie nazywał, bo byłeś obdartusem, byłeś żebrakiem i biedakiem. A one widziały w tobie pana i radowały się, że znalazły pana.

Zauważcie państwo tą tajemnicę - do świń został posłany, aby poznać naturę swojego dziedzictwa, ponieważ nikt w tym świecie nie nazwał go panem, ponieważ wszystko stracił, nic już nie miał, może i nawet nie miał ciepłego kartonu, ani mostu.

I tylko świnię nazwały go panem.

Posłałem cię tam, abyś poznał swoje dziedzictwo, że jesteś panem i że szukać musisz ojca, aby dziedzictwo mogło w pełni w tobie ponownie zaistnieć.

Bo mówisz: jestem synem, a cierpię tutaj zimno i daję świniom strąki a cierpię z tego powodu, że nikt mi ich nie daje.

To jest tragedia - nikt nie daje mi strąków, straszna rzecz. Mój żołądek co prawda jest pełny, ale moja dusza cierpi głód miłości. Cierpi ogromny głód, ponieważ ona napełnia się wdzięcznością.

Ona się wypełni miłością, ale nie spożywa innej miłości w tej chwili jak tylko wdzięczność, nie jest w stanie spożywać nic innego jak tylko wdzięczność.

Ale kiedy już będzie u ojca, będzie już spożywać pełną miłość. Ale w tej chwili jakby nie miała zębów, nie może zjadać pokarmu stałego musi pić to mleko – wdzięczność, tą która daje jej wzrost.

Czyli wdzięczność jest tym prawdziwym pokarmem, które serce na ziemi jest w

stanie spożywać, a poszukuje w egoizmie swoim pokarmu, którego zjeść nie może, a nawet nie może dotknąć, ponieważ nie istnieje, nie jest osiągalny. Jedynie może spożywać wdzięczność, czyli karmić się wdzięcznością, ale mówi: *nikt mnie nie karmi, nikt mi nie daje tych strąków, nie mogę ożywić swojego serca wdzięcznością. Czyli, nie mam gdzie iść.*

Ależ nie! - mam gdzie iść, ojciec mój w dalszym ciągu istnieje, ojciec mój w dalszym ciągu jest tam gdzie był, i zapewne wygląda mnie i tęskni za mną.

Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie tą Ewangelię, dlatego przedstawia, ponieważ **ukazuje że pokora, najgłębsza pokora, czyli w upadku najgłębszym objawia się największa chwała, tam trzeba się przyglądać, nie jest to nic złego, tylko jest tam ogromna nauka.**

Syn marnotrawny odszedł, myśląc, że jest zagubiony i zgubiony. Ale ojciec jest z nim cały czas i spotyka człowieka z owej krainy, który posyła go do świń. Okazuje się że posyłając go do świń, posyła go aby poznał swoją tożsamość dziedzictwa, a myśli że upadł jak najniżej. Ale poszedł do tych - do świń, które mogą zobaczyć w nim pana, bo wszystko inne w tym świecie już nie widzi w nim pana. Widzi w nim tylko persona non grata, niepożądaną osobę, człowieka niepotrzebnego, którego trzeba omijać z daleka, obdartusa nie mającego domu, nic nie mającego, jedzenia, który chce tylko brać, któremu trzeba dawać, dawać.

Posłał go do świń, które zobaczyły w nim pana i objawiły mu w nim pana. Ukazały mu jego tożsamość.

One nie potrafiły mówić, ale zobaczyły w ich naturze wewnętrznej tajemnicę ojca, który dał mu obietnicę - *dam wam synów Bożych, którzy przyjdą i wyzwolą jęczące stworzenie z bólów i cierpienia. Bo jęczące stworzenie rodzi w bólach rodzenia aż do dzisiaj, a nie popadło w ten stan z własnej woli, ale z woli najwyższego, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.*

I właśnie ta obietnica, która została dana jęczącemu stworzeniu, jest tą obietnicą przywołującą syna marnotrawnego do świadomości, ukazującą, do świadomości dzieła - ty jesteś po to, aby wznosić to stworzenie, to stworzenie mówi tobie kim jesteś.

A on mówi, w jaki sposób mówi, że jest nim? - przez uświadomienie sobie ogromnego cierpienia - *one, świnie mają mnie, ja im daję te strąki. Ale ja nie mam nikogo kto by mi je dawał, cierpię ogromnie z tego, że stałem się samotny, a one już nie, bo mają mnie.*

Ale przez to odkrywam w sobie, dlaczego one nie są już samotne?

Dlatego że mają mnie, tego, którego Bóg im obiecał.

One mi mówią: przyszedłeś i dajesz nam ukojenie.

A dlaczego ty nie jesteś ukojony? - przecież masz ojca, w nim czuj ukojenie, my mamy ciebie. A dlaczego ty nie szukasz ukojenia? Poszukaj ukojenie u niego, on jest twoim ojcem. My mamy ciebie, a ty masz ojca. Dlaczego od niego odszedłeś?

I on wtedy mówi: cierpię z powodu braku wdzięczności, jakżeż potrzebny mi jest ojciec, jakżeż bardzo potrzebuję rzucić się w jego ramiona, aby poczuć ulgę z brzemienia, które na siebie wzięłem niepotrzebne.

Ale po to ojciec mi pozwolił wziąć to brzemie, abym zobaczył - kim naprawdę jestem i żebym uświadomił sobie dzieło, a i to, że jestem synem.

I nie mogę być synem, kiedy nie będę miał ojca. Ojciec ten jest wieczny, więc ja jako syn też jestem wieczny, nigdy nie będę sierotą, bo ojciec jest wieczny. Jeśli ojciec jest wieczny, to ja na wieki zostaję synem.

A ojciec o mnie dba, a jeśli ojciec o mnie dba, to daje mi też wieczne życie, kiedy jestem jego synem.

I jestem nieustannie mu wdzięczny, bo przez wdzięczność żyję jego życiem, jak życie mi dał, tak i we mnie je zachowuje, gdy ja je w sobie zachowuję. Bo życie Ojca nie ustaje, tak i moje nie ustanie, kiedy jest jego życiem we mnie. Jego życie nie ustaje.

Więc kiedy ja przez wdzięczność jemu będę w jedności z nim samym, to jego życie będzie we mnie żyło. A kiedy jego życie będzie we mnie żyło, ja jestem synem, a dlatego jestem synem bo ojciec we mnie żyje i ja żyję w Ojcu i on daje mi siebie.

On daje mi swoje życie, więc nie żyję swoim życiem, bo nigdy nie żyłem swoim życiem, zawsze jego życiem żyję, ale chciałem żyć swoim życiem, którego nie mam. Żyję zawsze jego życiem, i gdy nigdy się z nim nie rozłączam, to zawsze mam jego życie w sobie i żyję wiecznie jak on.

A ja i ojciec jesteśmy jednym, bo kto na mnie będzie patrzył, będzie widział ojca, i kto będzie widział ojca, to i mnie będzie widział.

I wtedy zauważamy Apokalipsę św. Jana rozdział 1,13 - i zobaczyłem:

13 kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego [w szatę] do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem. 14 Głowa Jego i włosy - białe jak biała wełna, jak śnieg, a oczy Jego jak płomień ognia. 15 Stopy Jego podobne do drogiego metalu, jak gdyby w piecu rozżarzonego, a głos Jego jak głos wielu wód.

I zobaczyłem kogoś podobnego do Syna człowieczego, tego który ma życie z Ojca i kto patrzy na Niego widzi Ojca. A kto patrzy na Ojca widzi Jego ponieważ On ma życie Ojca w sobie, a Ojciec ma swoje życie w Nim, Ojciec Go ożywia, swoje życie ma w Nim, bo On żyje Ojcem. Nie żyje sobą, żyje Ojcem.

I proszę zauważyć, docieramy do coraz głębszego uczucia, a właściwie nie tylko uczucia.

Uczucie nas przeprowadza do tożsamości syna, do coraz bardziej świadomego stanu dziedzictwa, do coraz bardziej świadomego stanu udziału.

Uczucie było przejściem do relacji miłości, która się objawiała i objawia w tęsknocie, pragnieniu, wdzięczności - prawdziwej wdzięczności, którą poszukujemy w dalszym ciągu, aby przyjąć troskę Bożą, czyli jego dziedzictwo i stać się dziedzicami.

Stać się dziedzicami, czyli porzucić wszystko to, czym wydaje się, że jesteśmy i swoją samodzielność.

Bo nasza samodzielność jedynie może się w pełni objawić przez pełną beztroskę.

Beztroska - czuć się dzieckiem, które jest nieustannie pod mocą ojca, czyli bezpieczne, a jednocześnie odpowiedzialne mocą Boga w sercu jego.

Czyli On czyni dzieło, a beztroska nie zabiega o siebie samego tylko zabiega o Ojca, który wszelkie dzieło w Nim czyni i przez Niego.

Syn marnotrawny mówiąc: *nikt mi nie daje tych strąków*; cierpi z braku wdzięczności.

A jednocześnie cierpi jeszcze z jednej rzeczy, jak byśmy tak zobaczyli - **chce poczuć się wreszcie beztroski**, chce wreszcie aby wszystko stało się jasne i proste, żeby jego życie nie skupiało się tylko na poszukiwaniu ciepłego kartonu.

Chce być beztroski. A dlaczego?

Dlatego że ma ojca, który wszystko ma. Starszy syn chce na siebie zarobić, porzuca beztroskę, a staje się tym, który sam chce zapracować, unika beztroski.

Ojciec mówi tak: (można by było powiedzieć) *synu, dlaczego ty nie cieszysz się beztroską, nie cieszysz się opieką moją.*

A jednocześnie na kazaniu które daje ci, i wtedy wykonujesz wszystko w porządku i nie musisz się troszczyć o nic, a ty cały czas zachowujesz się tak jakbyś chciał mnie wygryźć.

Pracujesz tak jak ja bym po prostu był chytry i bym ci nie dał tego, ale przecież to jest wszystko dla ciebie, podzieliłem majątek, ty już masz ten majątek. Nie patrzę na twoją pracę, już masz ten majątek.

Dlaczego ty cały czas mówisz: że muszę zapracować na to, bo nie będę się czuł samodzielny.

*Synu, ja nie chcę twojej samodzielności takiej, bo ta **twoja samodzielność wynika z grzechu.***

Trwaj we mnie, bo nie masz innego życia jak tylko ode mnie, ja jestem życiem. Więc bądź synem i pozwól mi być ojcem dla ciebie.

Ojcem jestem, ale ty nie chcesz żebym był dla ciebie ojcem, pozwól mi być ojcem. Pozwól mi pomóc tobie, bądź beztroski, a ja zatroszczę się o ciebie. Gdy będziesz beztroski to ja dam ci swoją troskę.

Czyż dziecko, noworodek nie jest beztroskie? Ono jest beztroskie, tylko że w rozumieniu naszym – beztroskie - oznacza porzucić obowiązek.

Ale dziecko rodzi się beztroskie nie porzucając obowiązku, bo go jeszcze nie zna, jest beztroskie. I dlatego możemy powiedzieć że dziecko jest takie beztroskie.

Ale mówimy o tym – beztroskie, czyli takie - nic jeszcze nie wie, nic jeszcze nie rozumie, nic jeszcze nie poznało, niczym się nie trapi – beztroskie.

Ale w rozumieniu naszym są takie dwa elementy beztroski:

- jeden jest beztroskie czyli - nic jeszcze nie wie, nic nie rozumie, nic nie pojmuje, nie zna jeszcze problemów, czyli jest beztroskie,

- ale znowu dla dorosłego człowieka beztroska jest źle widziana, bo traktowany jest jako człowiek nieodpowiedzialny, jest beztroski.

Ale my **mamy stać się beztroskimi, a jednocześnie odpowiedzialnymi**, czyli - bądź beztroski, czyli inaczej:

porzuć swoje troski i weź moje troski, porzuć swoją troskę i weź moją troskę, czyli porzucić swoją troskę o sobie, a weź moją troskę o tobie, o ciebie.

Troska ojca jest to wszechmądrość, wszechdoskonałość, to są wszystkie dary Ducha Św., to jest cała zdolność, umiejętność. Dlaczego?

Bo nie ma syn już swojego rozumu - ma rozum ojca, bo ojciec w nim działa, a ojciec zawsze od początku świata był nim.

Chrystus mówi: (przy wjeździe do Jerozolimy na osiołku wjeżdża) *kto patrzy na Mnie ten widzi Ojca, bo ja i Ojciec jesteśmy jedno.*

Więc mówi Jezus Chrystus: *nie przyszedłem wypełniać swojej woli, ale wolę mojego Ojca w niebie, po to się narodziłem żeby wypełniać Jego wolę.*

Czyli - *Mnie nie ma.* Jezus Chrystus mógłby powiedzieć tak:

na dobrą sprawę jestem totalnie beztroski. Jediną rzeczą, którą chcę robić, jest wypełniać wolę Ojca i to beztroska pomaga mi w tym. Ponieważ nie troszczę się o to, co mi jest potrzebne, tylko troszczę się o to, żeby wypełnić wolę Ojca, bo On wie co mi jest potrzebne.

Więc nie zabiegam o to, co Ja bym chciał tylko zabiegam o to, co Ojciec chce, a On mi daje już wszystko to co potrzebuję.

Czyli jedynym moim dziełem jest posłuszeństwo, a stanem ducha beztroska.

Jestem w pełni ufny, oddany, a jednocześnie i beztroski, stanem mojego umysłu jest - nie troszczyć się o nic.

31 Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? **32** Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. **33** Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Mt 6

Ojciec wie dokładnie, że tego potrzebujecie, wierzcie w niego, a On wam wszystko da.

Ja tak właśnie robię - Jezus Chrystus mówi w Ewangelii:

Ja się o to nie troszczę, Ja jestem beztroski. Nie troszczę się o to co będę jadł, co będę pił, w co będę się ubierał, wierzę w Ojca z całych sił, a On mi daje wszystko to, co jest mi potrzebne.

Czyli Chrystus mówi: jestem beztroski, czyli nie troszczę się o te sprawy bo jestem beztroski, wszystko to co potrzebuję, otrzymuję od Ojca. Jedyne to co robię - wypełniam Jego wolę i nieustannie jestem Jemu wdzięczny.

Wdzięczny jestem też na samym końcu, na krzyżu za to, że mogłem wypełnić Jego wolę i dać człowiekowi życie - wdzięczny jestem. Ludzie tego nie rozumieją, ale Ja jestem wdzięczny.

Wdzięczny, że mogłem wypełnić wolę mojego Ojca i że mogłem swoich współbraci Duchem swoim ożywiającym ożywić, dać im królestwo, nabyć ich swoją świętą krwią, nabyć ich. Ludzie ze wszystkich pokoleń, narodów, pokoleń, i języków i ludów, i uczynić ich królestwem dla Boga mojego, i ich Boga. I uczynić ich kapłanami, aby rządili na tej ziemi. Wdzięczny jestem.

Wdzięczność, czyli dziękuję że mogę Tobie dziękować, jestem Tobie wdzięczny. Bo nie mógłbym być wdzięczny, gdybym nie miał Ciebie, bo komu byłbym wdzięczny.

Więc jestem wdzięczny.

Wdzięczność to tożsamość syna, tożsamość dziedzica, wdzięczność - tożsamość dziedzica.

I kiedy jest On wdzięczny, za to co człowiekowi „jeży skórę na grzbiecie”, co wywołuje ogromny niepokój i lęk, przed czym człowiek ucieka i nie chce tego widzieć - Chrystus jest za to wdzięczny. Ponieważ Bóg nie prowadzi Go, Ojciec nie prowadzi Go ku temu, aby stracił życie, żeby zagłada gdziekolwiek się pojawiła.

Ale po to – **ABY ON ŻYŁ, LUDZIE ŻYLI i żeby życie zostało przywrócone, i aby wdzięczność nieustannie trwała.**

Ponieważ jest wdzięczny - bo ma Ojca i raduje się z powodu wdzięczności.

Syn marnotrawny - jego największą radością, kiedy przychodzi do ojca jest to, że może być wdzięczny. Ponieważ wdzięczność to prawdziwa natura jego tożsamości dziedzica, która jest jednością z ojcem, ponieważ przyjmuje naturę dziedzictwa, przyjmuje jego troskę. A przez troskę ojciec mu daje całą jego tożsamość, całe królestwo, całą tajemnicę, siebie, tajemnicę swoją. Obdarowuje go tajemnicą.

Tajemnice Moje objawię godnym Moich tajemnic.

Proszę zauważyć rozmawiamy teraz o trosce jako o naturze głównej dziedzica, i w tym momencie kiedy mówimy o tym, możemy odczuwać, że jest jakby sufit, który stanął nam na przeszkodzie.

A dlatego że to jest tożsamość ludzka, tożsamość drzewa poznania dobrego i złego, które nieustannie tą tożsamość wdzięczności wrzuca człowiekowi w samostanowienie o tym co dobre, a co złe.

Wdzięczność jest całkowicie przeciwnością stanowienia o tym - co dobre i co złe. Ale czynienia wszystko co dobre, sprawiedliwe i przyjemne dla Boga, bo to dopiero kształtuje nasze poznanie dobra i zła.

I dopiero tak uformowane pojęcie dobra i zła, kształtuje nasze sumienie, które jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów i jak ważnym jest, aby sumienie nasze było prawe, by wiedziało co jest dobre i co złe. A podstawą tego jest wdzięczność.

Nie, zwykła wdzięczność, tylko wdzięczność syna marnotrawnego, który musiał upaść na samo dno i dowiedzieć się od świń o swojej tożsamości, aby ją poszukiwał dlatego, że one chcą mieć pana.

Więc świnie mówią: *poszukuj ojca, abyśmy nie stracili pana, abyśmy radowali się opieką pana naszego, którym jesteś ty. I żebyśmy mogli oglądać też chwałę Bożą,*

którą może nam tylko ukazać syn. Więc my cieszymy się tym, że mamy pana, ale i ty możesz się cieszyć tym, że masz ojca.

Czyli uświadamia sobie - cierpię z powodu braku wdzięczności, rozumiem moje położenie, zrozumiałem moje położenie.

Moje położenie jest takie - że ja cierpię z braku wdzięczności. A ja myślałem, że cierpię z braku świata, z braku pieniędzy, z braku karesów, dobrobytu nie wiadomo jakiego, sławy.

Dlatego wyszedłem do świata, szukać tego, co mi brakuje. Myślałem, że mi brakuje właśnie tego - sławy, a ja cierpię z braku wdzięczności.

Czyli uświadamia sobie - poszedłem w ten świat, a tutaj dowiedziałem się, że cierpię z braku wdzięczności - jakie to jest ogromne odkrycie, ogromna radość, że poznałem swoje cierpienie, przyczynę swojego cierpienia - cierpię z braku wdzięczności.

Miałem ojca, nie byłem mu wdzięczny, ale kiedy go jakoby straciłem, poczułem ogromne rozdarcie z braku wdzięczności.

Inaczej - nie z braku wdzięczności, ale że nie mogę być wdzięczny. Z braku wdzięczności ma trochę inną semantykę, ukazuje jakby nikt mu jej nie okazywał.

Ale, że nie mogę być wdzięczny - zrozumiałem swoje zagubienie, kiedy mogłem być wdzięczny - nie byłem, kiedy chcę - nie mogę.

Ale teraz rozumiem, że mogę być wdzięczny, bo moim kijem, moim przewodnikiem - jest pragnienie i tęsknota, one są moim podparciem - Psalm 23.

One są moją podporą - tęsknota i pragnienie, one prowadzą mnie prosto do Tego, któremu mogę być wdzięczny, rozpoznałem swoje cierpienie, a jednocześnie wiem gdzie jest moje ukojenie.

Ukojenie moje jest w Tym, który jest moim Ojcem, moje ukojenie jest we wdzięczności Temu, który mnie stworzył, od którego mam wszystko - moje ukojenie jest w Bogu - moim stwórcielu.

W tej chwili mam za swojego przyjaciela kij i drogę. Kijem moim jest tęsknota, a drogą pragnienie. Idę tą drogą wspierając się tęsknotą do Niego, bo ona jest pamięcią jak dobry jest Ojciec. Pójdę do Niego i chociażbym się stał sługą najmniejszym w jego królestwie, to będę się radował, że jestem przy Ojcu, że moje oczy cieszą się jego widokiem dlatego, ponieważ mogę być wdzięczny - już mogę, już mogę być wdzięczny, już mogę.

Co to jest za miejsce, gdzie jest powiedziane: **już mogę być Tobie wdzięczny, już mogę.**

Jestem w miejscu tej wdzięczności, obudzone jest uczucie, to uczucie, to miejsce światłości, to miejsce pełni, do której Ty przychodzisz, a ja z niej mogę wyjść, jestem uzdolniony przez ciebie.

Stanąłem na horyzoncie i zobaczyłem ciebie, ciebie jeszcze w oddali, ale ty już mnie widziałeś. Już wołasz do sług - *dajcie mu pierścień, sandały i płaszcz i wesele wyprawcie bo ten, który umarł i ożył, i ten który zaginął, odnalazł się.*

Na horyzoncie już widzę ojca, na horyzoncie ojciec mnie zobaczył. A ja widzę ojca, już na horyzoncie widzę, a on już raduje się i czuję jego miłość, czuję jego radość i czuję, że moja wdzięczność znajduje miejsce swojego osadzenia, miejsce swojego celu.

Że moja wdzięczność już tam spoczywa, a jego troska może we mnie się w pełni rozprzestrzenić, może mnie okryć.

Troska - dajcie mu płaszcz, sandały i pierścień i wesele wyprawcie, ucztę, bo zaginął a odnalazł się, umarł i ożył - to jest troska.

Zatroszczcie się i dajcie mu pełną prawdę, pełny szacunek syna ponieważ wrócił. A dlatego wrócił, bo jest synem, niewielu wraca, on wrócił. Ale czekam także na innych, którzy poszli, a i odnajdą cierpienie z braku wdzięczności. Odnajdą, bo mam tam swojego człowieka, który posyła ich tam, gdzie nie chcą, aby mogli znaleźć, aby mogli się dowiedzieć tego, co chcę im powiedzieć, co muszą wiedzieć. Mam tam tego, który czeka na mnie, aż przyjdę.

Więc tutaj jest radość, ogromna radość człowieka i syna, czyli syna człowieczego. Bo właściwie możemy nazwać syna marnotrawnego, który przyszedł i obdarowuje, czyli jest zdolny być wdzięcznym. I wdzięczny jest, a przez wdzięczność otrzymuje chwałę, otrzymuje troskę ojca.

A ta troska ojca czyni go synem człowieczym, czyli tym który wydarł się, wyrwał, wyszedł z ciemności, dlatego że mógł być wdzięczny, wiedział że może być wdzięczny, bo ma ojca i odnalazł cierpienie z braku wdzięczności.

Jak to Chrystus mówi, można Ewangelię wg świętego Mateusza rozdział 7, w taki sposób powiedzieć:

Wielu ludzi idzie szeroką drogą bez wdzięczności - ku upadkowi, ale mało wybiera wdzięczność, mało cierpi z braku wdzięczności. Ale ci, którzy szukają troski Ojca, szukają drogi, aby być wdzięcznym Ojcu.

I ta sama Ewangelia to o czym rozmawiamy w tej chwili - szukają drogi, aby być wdzięcznym Ojcu, ta Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 7 werset już 21 (tam był 13-14 o którym rozmawialiśmy):

21 Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. **22** Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?" **23** Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"

Czyli, odejdźcie precz ci wszyscy, którzy czynicie nieprawość nie znam was, nie znaleźliście wdzięczności Mnie, chcieliście tylko chwały swojej, a nie wdzięczności Mojej. Nie czyniliście tego we wdzięczności Mnie, ale poszukiwaliście wdzięczności dla siebie i chwały dla siebie. Nie jesteście tymi, którzy cierpią z braku wdzięczności i poszukują troski Ojca, ale ci którzy poszukują swojej chwały.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką będzie właśnie świadomość tego, że już mogę być wdzięczny, już mogę. Czyli świadomość tego cierpienia – *cierpię, bo nikt mi tych strąków nie daje.*

To w tej chwili już wiem, co mam uczynić - moją drogą jest pragnienie, a kijem tęsknota, pamięć - one są wsparciem, abym doszedł do ciebie i żebym mógł być wdzięczny tobie.

Aby pełnia twoja którą jesteś, doszła do mnie i żeby pełnia ze mnie wypłynęła, bo tylko wtedy poznaję żem dziedzic.

Widzę, że wokół niektórych osób się roztacza błękit, a jasny błękit odzwierciedla dzieciństwo, czyli pewnego rodzaju taki stan beztroski, a jednocześnie obecności Ojca, w którym on działa - to jest dzieciństwo.

Pamiętajmy o tym, żeby nie była to nasza umiejętność, tylko nieustanne zanurzanie się w świadomość syna marnotrawnego, że już może być wdzięczny, dlatego że stanął na horyzoncie, gdzie droga którą jest – pragnienie, i kij, którym jest tęsknota, która przywraca mu pamięć, pamięć wspólnych wydarzeń, wspólnego istnienia, wspólnych celów, sensu, wspólnego życia - jest tym wsparciem jego.

I dlatego ruszył w drogę, tę drogę która jest pragnieniem - *kto pragnie i wierzy we Mnie nie przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a z jego wnętrza wypłyną źródła wód żywych.*

Pamiętajcie państwo, że małe dziecko dwuletnie, trzyletnie nie zastanawia się - jak kochać matkę, jak kochać ojca dlatego, że ono jest samą miłością i to jest najbardziej

naturalna rzecz, najbardziej naturalny stan, najbardziej naturalna relacja między dzieckiem i rodzicami. Musimy się uczyć tej najbardziej naturalnej relacji z Bogiem - mogę być wdzięczny, czyli wdzięczność.

Nie, jako stan wynikający z myśli, bo widzę że u niektórych się produkuje już wdzięczność, jako wyobraźnia.

Ale wdzięczność - czyli podziękowanie, dziękowanie za życie, za to że Bóg w ogóle jest, że opiekuje się tym wszystkim co istnieje, że jest dawcą życia dla wszystkiego, że jest po prostu istniejącą nieustającą mocą życia, doskonałości, prawdy, wszechbytu, wszechdoskonałości, wszechmiłości, wszechprawdy, wszelką naturą, miłosierdziem, troską.

Pamiętajmy, że to jest bardziej kontemplacja, która jest związana nieustannie z synem marnotrawnym, który idzie drogą, a tą drogą jest pragnienie. A to pragnienie to jest nieustanna pochwała dla Boga, pochwała dla Ojca - kim On jest?

Ojciec jest radością, prawdą, miłością, życiem, doskonałością, który ma sług wiele, a żaden sługa nie cierpi głodu, czy pozostawienia, każdy ma wsparcie, odpowiednią wypłatę, cieszy się wdzięcznością. Ponieważ Pan ich nimi się nieustannie opiekuje, nie mają trosk, żadnych trosk oprócz troski Ojca, która nieustannie ich wypełnia.

Zauważyłem, że rozmyślanie, kontemplacja - kim jest Ojciec, powoduje tą sytuację, że roztacza się wokół państwa, ci którzy w tym rozmyślaniu istnieją, w tej kontemplacji, roztacza się poczucie bezpieczeństwa dziecka. Dziecko jest dokładnie w takim stanie, ponieważ wokół dziecka, gdy spojrzymy na dziecko, dziecko jest bezpieczne, ponieważ zanurzone jest w nieomylności, potędze, mocy, i wszechprawdzie, wszechwładzy, swojego ojca i matki. Jest całkowicie bezpieczne, jest całkowicie świadome, że gdy zaatakuje go lew, to ojciec obroni go w jednej chwili.

Dlatego gdyby my rozpatrujemy i kontemplujemy doskonałość Boga, kroczymy drogą pragnienia do Ojca. Ponieważ rozpatrywanie przez drogę pragnienia nieustannej doskonałości Ojca - On nas otacza swoją doskonałością i cieszymy się poczuciem bezpieczeństwa, radością. A coraz głębiej, bardziej Bóg, przywraca nam przez tęsknotę, przywraca nam wspólne życie.

Czyli natura wewnętrzna nasza cieszy się pamięcią, którą ma. Pamięcią wspólnej radości, wspólnej miłości, wspólnego przebywania, wspólnego istnienia, wspólnego chadzania, kwiatków wążania i na trawie leżenia, i w głębi prawdy zanurzenia.

Musimy pamiętać, że rozmyślanie o Ojcu nie jest imaginacją, recytacją wiersza,

ale jest to wołanie serca, prawda serca.

Serce cieszy się czując tą moc bo wynika to z tęsknoty, która przypomina mu o prawdzie, którą wyraża i nieustannie intonuje, wzywa, rozpatruje – pragnienie.

Tak słyszę jedną z osób, która mówi: umieram z miłości, tak bardzo tęsknota mnie przenika, że umieram z miłości, to jest tak bardzo przenikające mnie uczucie, tak ogromnie, że się roztapiam, przestaję istnieć. Bóg we mnie coraz głębiej istnieje, pamięć mi przywraca wspólnej radości, miłości, poznaję męża, żonę swoją, Męża swojego Tego prawdziwego – Chrystusa, który obdarowuje mnie pamięcią - *kobieto gdybyś miała ten dar i wiedziała kim jestem, poprosiła byś Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej.*

A w tej chwili ona mówi: *powiedziałeś mi wszystko zgodnie z prawdą, pamiętam żeś Ty jest moim oblubieńcem, żeś Ty jest prawdą, Ty przywracasz mi pamięć, przywracasz mi życie. Tyś znalazł mnie tutaj w ciemnościach nie bacząc na kolczaste krzewy, i żem kaktus. Nie patrzysz na to, ale wchodzisz nieuzbrojony, a tylko w miłość odziany, prawdę, miłość, życie. I cierpienia nie doznajesz, ale radość oblubienicy tej, która jest pomocą, prawdą, życiem, oblubienicą. Znalazłeś mnie i wyprowadzasz mnie z ciemności ku radości, ku światłości, światłości słońca mojego i twojego - Ojca naszego.*

Jakżeż radosna ta jedność jest z Bogiem, ta która była niemożliwa, jest teraz prawdziwa, a nie możliwa była bez męża i bez żony.

Jak to powiedział Jezus Chrystus do Samarytanki: *dam Ci tej wody żywej, ale przyjdź z mężem.* I tutaj pragnienie, to głębokie pragnienie, ta głęboka wdzięczność już możliwa, jest tylko człowieka wdzięcznością - jej i jego, jako jednego człowieka.

Bo on i ona, mężczyzna i niewiasta jednego człowieka stanowią tak jak na początku, tak i na końcu stać się muszą jednością, aby poznać koniec.

Stanąć na początku i poznać koniec.

Tak jak Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, tak stanąć na końcu mogą jako mężczyzna i niewiasta.

I nie mogę być wdzięczny, bo nie mam tej, która jest pomocą dobrą dla mnie, ale gdy ją znajduję - wdzięczny jestem, bo to ja zagubiony, gdzieś wewnątrz, w świecie tym zimnym, trudnym, gdzie od najmniejszego uczę się prawdy o Ojcu i o sobie. Już mogę być wdzięczny, już mogę.

Znalazłem swoją tożsamość - tożsamość syna przez wdzięczność, to że mogę być

wdzięczny, nie cierpię już z braku wdzięczności, ale raduję się z powodu wdzięczności. Że mogę być wdzięczny temu, który troską swoją nieustannie mnie poszukiwał i odnalazł, a i daje mi dziedzictwo, które było dla mnie tajemnicą, a tak blisko było.

A teraz już mam po drodze dalekiej, trudnej, zimnej i ciemnej znajduję wdzięczność, mogę być wdzięczny temu, który mi dawał i daje, i wiecznie daje.

Widzę, że u niektórych cały czas wyobraźnia pracuje, cały czas poszukują tam, gdzie nie ma, nie mogą znaleźć. Ale są tacy którzy znajdują i zanurzają się. Ale są tacy, którzy znaleźć nie mogą, ponieważ szukają tam gdzie nie ma.

Wdzięczność jest naturą dziecka. Dziecko rodzi się z wdzięcznością, noworodek już jest wdzięczny. Ludzie zastanawiają się jak on może być wdzięczny, jak jeszcze niczego nie rozumie, ale on jest wdzięcznością. Bo gdyby nie był wdzięcznością, nie mógłby przyjmować troski, troski matki, ojca.

Więcej spokoju, bo widzę, że kontemplacja przeradza się w taki stan bardziej zapomnienia i stan takiego nawyku. Musi być nieustannie aktywny stan wdzięczności Bogu, ponieważ w Bogu pozostajemy wdzięcznością nieustannie tak jak dziecko, noworodek nieustannie pozostaje w matce zanurzony przez wdzięczność. I nie jest to dla niego męczące, bo on niczego innego nie zna poza tym, on zna tylko wdzięczność. Po prostu jest w naturze wdzięczności.

Miłość, która w nim istnieje, wyraża się w naturze wdzięczności.

Gdy przyjrzymy się wdzięczności dziecka to ono jest nieustannym stanem otwartości na zabiegi matki i ojca, bo to jest jedyne jego życie w tym świecie, jedyne jego przetrwanie, więc jest to jego natura. Gdy dziecko dorasta się i uczy się samodzielności, to w tym momencie wdzięczność zaczyna ginać.

Mówi o tym św. Paweł: *Gdy byłem dziecieniem, myślałem jak dziecię, czułem jak dziecię i mówiłem jak dziecię, gdy stałem się dorosłym, mężem porzuciłem wszystko co dziecięce.* Czyli stałem się tym, który sam sobie wszystko robi, wszystko potrafi.

W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno twarz w twarz, w tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany, także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość. Czyli wiara - to jest ta tęsknota, to jest ta wdzięczność.

Bo wdzięczność jest jądrem wiary, w której jest pragnienie i tęsknota.

Nadzieja to dobro, doskonałość ojca.

Miłość to dziedzictwo, to zanurzenie się w pełni w Ojcu, gdzie wdzięczność w pełni się realizuje i w pełni staje się relacją Ojca z dzieckiem. List

świętego Pawła do Rzymian rozdział 8:

17 Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami

Całkowity spokój, całkowite poddanie się Bogu Ojcu, a On nie krzywdzi nikogo, ale przenika swoją naturą, przemienia, przenika, kształtuje, udziela, formuje, wznosi, troską wypełnia.

Aby wdzięczność człowieka w pełni stała się dla niego podstawą natury dziedzictwa, żeby stał się dziedzicem, w którym to spoczywa chwała, moc, prawda. A jednocześnie na którego oczekuje wszelkie stworzenie, gdzie jest powiedziane:

Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł doń: idźcie, rozradzajcie się, i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Dla wszelkiego stworzenia pokarmem jest trawa zielona, a dla człowieka owoc z drzewa raju.

Oddaję państwa, Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.